



LIST DO MOICH PARAFIAN (61)

Kochani!

W kalendarzu liturgicznym Kościoła, Adwent wypełnia zaledwie niewielką jego część. Łączy jednak w sobie niezwykle dwie pory roku. Wyprowadza bowiem człowieka z jesiennej mgły i kieruje ku iskrzącej się zimową porą betlejemskiej Gwieździe, zwiastującej światu narodziny Zbawiciela.

Adwentową radość i czuwanie symbolizują cztery świece, zapalane systematycznie w naszych świątyniach, a mroki każdego poranka rozjaśniają kolorowe lampiony, które przynosimy na Mszę świętą roratnią, zastuchani w biblijne teksty o Teju, której niepokalane narodzenie, oznajmiło wesele całemu światu, że z Niej przyjdzie na świat Słońce sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg (por. antyfona do Magnificat z 8 września). Dlatego Adwent to nie tylko czas oczekiwania na Boże Narodzenie, ale również przygotowanie na ostateczne spotkanie z Jezusem poprzez konsekwentne i odważne decyzje, jakie każdy człowiek powinien podejmować odpowiedzialnie. W ciągu

najbliższych tygodni jesteśmy wezwani do porzucenia monotonnego i schematycznego stylu życia, ożywiając ufną wiarą nadzieję i marzenia na nową przyszłość. W wielu miejscach Pismo Święte przestrzega człowieka, aby nie dał się zniewolić egoistycznym stylem życia czy konwulsyjnym rytmem dni, ale wyszedł z wewnętrznego uspienia i na nowo rozpalił swoje serce tęsknotą za Bogiem. Jak uczy papież Franciszek: „Adwent zachęca nas do starania o czujność, patrząc

poza samych siebie, poszerzając nasz umysł i serce, aby otworzyć się na potrzeby naszych braci i na pragnienie nowego świata. Jest to pragnienie wielu narodów dręczonych wciąż przez głód, niesprawiedliwość i wojnę; jest to pragnienie ubogich, słabych, opuszczonych. To

właściwy okres, by otworzyć nasze serca, aby zadać sobie konkretne pytania o to, jak i dla kogo poświęcamy nasze życie”. Nie jest żadną tajemnicą, że w wielu miejscach na świecie, Adwent nie jest dla ludzi już nadzieją wiary w wieczne zbawienie, ale nadzieją na biznesowy sukces i jak największy zysk. Przed takim myśleniem przestrzega obecny Papież, mówiąc, że „jeśli patrzymy na ten święty czas tylko przez pryzmat konsumpcjonizmu i myślenia o tym, co kupić, by wyprawić wspaniałe święta, to Jezus przyjdzie, ale my Go nie spotkamy”. Życzę Wam, abyśmy właśnie teraz, w Adwencie, pomagali sobie nawzajem być ludźmi czuwającymi na modlitwie. To ona rozwiązuje

w codziennym życiu tak wiele trudnych spraw. W przeciwieństwie do nas, tu, na ziemi, Bóg jest i pozostaje nieskończony w czasie. Jeśli każdego roku przychodzi, by zamieszkać z nami, oznacza to, że On sam nigdy nie wycofał się ze świata, a Jego miłość do człowieka również nie zmienia się, wciąż pozostaje wierna, postugując się nawet ludzkimi błędami, aby okazać każdemu swoje miłosierdzie i przytulić na całą wieczność do serca.

Ojciec Proboszcz

Jarosław Wojciech Burgiel

Zwiastowanie

Gdybym umiał tak ufać
dokonałby Bóg przeze mnie
rzeczy wielkich

Niestety jestem jak lud
stron rodzinnych Jezusa
więc

czasami tylko mówi do mnie
i prosi żebym zaufał
a ja chcę

ale nie umiem

Święta Matko

naucz mnie

Siebie w Bogu

16 I 2019

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ O pokój na świecie oraz zakończenie bratobójczych wojen i nienawiści;
- ✚ O żarliwą wiarę w Boga dla naszych Rodaków;
- ✚ Za apostatów, aby odnaleźli prawdziwe Światło w Ciemności;
- ✚ Za matki oczekujące potomstwa, by Maryja umacniała ich macierzyńską radość;
- ✚ Za naszą Prowincję zakonną, kapłanów i braci, by na wzór Biedaczyny z Asyżu wiernie służyli Chrystusowi, zachowując Regułę Braci Mniejszych;
- ✚ Za ludzi smutnych i pogrążonych w nałogach;
- ✚ Za nieuleczalnie chorych;
- ✚ Za ludzi samotnych i opuszczonych przez bliskich;
- ✚ Za osoby skłócone i odrzucające wyciągniętą do nich rękę na zgodę;
- ✚ Za tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę u stóp Matki Bożej;
- ✚ O świątobliwe życie dla kapłanów i osób konsekrowanych;
- ✚ O mocną wiarę, nadzieję i miłość dla wszystkich Czytelników „Nie samym chlebem”;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O życie wieczne dla o. Ireneusza Wawryszczuka OFM;
- ✚ O miłosierdzie i przebaczenie grzechów dla zmarłych o których już nikt nie pamięta na ziemi;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostały: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO SŁAW

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

Marek Wach OFM

ZATĘSKNIĆ ZA BOGIEM

Adwent to jest czyjeś przyjście, to jest czekanie na czyjeś przyjście, to jest tęsknota za kimś, wyglądanie kogoś. Dużo jest adwentów. Pomyślmy przez chwilę o tym wielkim adwencie, o długim czekaniu na przyjście Pana Boga do ludzi. Kiedy człowiek popełnił grzech, zobaczył, że nie jest święty, wstydził się Pana Boga, schował się przed Nim, uciekł od Niego. Zostawił raj, poszedł w świat, a tam było ciemno, smutno, źle, bo bez Boga. W sercu człowiek nosił grzech. Wierzył jednak, że Pan Bóg nie przestał go kochać, że spełni to, co obiecał, że przyjdzie znów do człowieka i będzie „Bogiem z nami”. Dlatego adwentowy człowiek nie rwał sobie włosów z głowy, tylko coraz gorętszą miał wiarę, coraz większą tęsknotę i coraz głośniej wołał, aby Pan Bóg już przyszedł, bo tu jest bardzo źle: „Niebiosa, spuście nam rosę, chmury przynieście nam Zbawiciela. Panie, dlaczego pamiętasz nasze dawne grzechy? Dlaczego jesteś zagniewany? Zobacz, jesteśmy jak owce zabłąkane. Przywarliśmy do ziemi jak nędzarze. Zobacz, dom Twój, w którym Cię chwalili ojcowie nasi, jest pusty. Przyjdź Panie i nie zwlekaj”.

Adwentowy człowiek wierzył, że Pan Bóg przyjdzie. Nie wiedział tyko skąd. Dlatego wyciągał ręce ku niebu i wołał: „Niebiosa, spuście nam rosę!”. Może przyjdzie z oczekiwanym deszczem, bo ziemia jest spragniona, zeschnięta i pęka z tęsknoty. Klękali adwentowi ludzie i prosili: „Niech się rozstąpi ziemia i niech zrodzi Zbawiciela”.

Czy widzisz w kościele te adwentową tęsknotę? Teraz przeżywamy pamiątkę tego wielkiego adwentu. Ten nasz adwent trwa tylko cztery tygodnie. Jest tylko symbolem tamtych tysięcy lat oczekiwania. W kościele jest fioletowo, trochę smutno, ale więcej tęskno. Noce są długie i zimne. A w kościele woła apostoł: „Pora powstać ze snu. Noc już przeminęła. Dzień się przybliżył”.

Jest w kościele przy ołtarzu nowa, adwentowa świeca, przystrojona jak panna młoda. To jest rorotka! Ona przypomina Matkę Bożą. Ta świeca modli się ogniem, z tęsknoty co dzień jest mniejsza. Spala się, aż w wigilijną noc nie będzie już tej świecy. Będzie natomiast gwiazda wskazująca Dzieciątka i Jego adorującą Matkę.

Maryja modliła się jak wszyscy ludzie, aby Pan już przyszedł. To do Niej posłał Bóg anioła z dobrą dla ludzi nowiną: „Bądź pozdrowiona. Ty jesteś pełna łaski. Pan jest z Tobą. Ty jesteś błogosławiona między wszystkimi niewiastami”.

„Nie wiem, kim jesteś. Nie wiem, co znaczy twoje pozdrowienie. Ja się ciebie boję” – odpowiedziała za-trwożona Maryja.

„Nie bój się. Ja jestem od Boga posłany. Znalazłaś u Niego łaskę. Ty będziesz Matką Syna Bożego”.

„Naprawdę nic z tego nie rozumiem. Ja? Jak się to wszystko stanie? Ale ja wierzę Bogu. Jeśli ty jesteś Jego aniołem, niech mi się stanie tak, jak powiedziałeś. A ja jestem tylko służebnicą Pańską”.

Zapamiętajmy to, co mówi o sobie Matka Boża – „ja jestem tylko służką Pana Boga”.

Lubię Matkę Bożą adwentową, zamodloną, pytającą Boga i adorującą Go w swoim sercu.

Był jeszcze jeden człowiek, który czekał z utęsknieniem na Boże narodzenie. Pokazał się nad Jordanem. Odziewał się skórą zwierzęcą. Żywił się miodem i korzonkami leśnych roślin. Głosił nad Jordanem kazania. Mówił tak głośno, że słyszała go cała Jerozolima i okolice. Przychodzili do niego wszyscy: uczeni faryzeusze, żołnierze i ubodzy ludzie i pytali: „co mamy czynić?” „Nawracajcie się – mówił. Źle się dzieje. Prostujcie drogi, bo do was przyjdzie Pan. On już jest blisko”.

Wtedy pytali go ludzie: „Powiedz nam, kim ty jesteś, że tak mocno mówisz? Może ty jesteś prorokiem?” „Może ty jesteś Eliaszem, który drugi raz przyszedł na ziemię?”

„Nie jestem!”

„A może jesteś samym Mesjaszem, na którego czekamy?”

„Nie jestem! On przyjdzie po mnie. Ja niegodny jestem rozwiązać rzemyka u Jego sandałów. Nie pytajcie mnie, skąd jestem i jak się nazywam. To nie jest ważne. Ja jestem tylko głosem wołającym na pustkowiu”. Ten Jan, o którym Jezus mówił, że nie narodził się większy nad Jana, nazwał się głosem!

Tych dwoje ludzi uczy nas czekać na Pana Boga. Ona, Matka Boga – a jednak służebnica Pańska. Jan, największy z proroków – a jednak tylko głos wołającego. Matka Boża odeszła w cień, by zostawić nam Dzieciątka, Boga, swego Syna. Jan pokazał nam Pana Jezusa nad Jordanem i powiedział: „On teraz ma wzrastać, ja będę coraz mniejszy”.

Adwent to czas znalezienia Boga. Adwent jest czasem refleksji nad wielką tajemnicą wychodzenia Boga naprzeciw człowiekowi. A my ludzie adwentowi wciąż pytamy: Gdzie On jest?

My często mamy chęć szukać Boga w niebie, gdzieś poza nami. W adwencie modnym obrazem jest pustynia: słońce, piasek, cisza. Dobrze jest czasem wyciszyć się. Pozwólmy czasem Bogu mówić. W Nim poznasz siebie. Poznasz swoją wielkość i grzech. Poznasz, jak bardzo jesteś do Niego podobny i jak wiele jeszcze ci brak, aby być obrazem Boga. Tak! Być człowiekiem to znaczy umieć dobrze szukać, pytać i próbować odpowiedzieć. Pewnie, że w tym wszystkim najłatwiej powiedzieć: „Nie wiem”. W tym szukaniu i znajdowaniu

wykaż się uczciwością. Czasem też staniesz przed tajemnicą. A stąd już tak blisko do Pana Boga. Wtedy zawiedzie „szkiełko i oko”. Wtedy potrzebna jest wiara jako dar od Boga. W niej pełniej poznasz siebie i odnajdziesz Boga. Wtedy uklękiesz. Po każdej takiej pustynnej przygodzie wrócisz bogaty. Tak się dorasta do pełnego człowieczeństwa, tak się człowiek staje do Boga podobny, tak się dorasta do nieba – wtedy od czujesz, że On JEST!



Człowiek adwentowy wychodzi na pustynię, ale nie po to, żeby uciec od ludzi, lecz po to, żeby wrócić do ludzi Bogiem bogatszy. Wtedy człowiek zaczyna wierzyć w człowieka i podziwiać człowieka. Przecież to wszystko, co spotykamy w człowieku, jest bogactwem Boga do nas przychodzącego.

Czasem człowiek klęka przed dzieckiem i chce się napatrzyć w jego oczy. Chce w nich niebo i Boga zobaczyć. Czasem człowiek chce się nasłuchać mądrości tych, co mają coś do powiedzenia. To są ludzie dotknięci Mądrością, która była, zanim powstała ziemia. Dobrze przeżyć adwent to nauczyć się tęsknić za Bogiem.

Weź w adwencie do ręki Ewangelię Łukaszową. Przeczytaj modlitwę Maryi. To jest stawianie Bogu pytań: Co ma znaczyć to pozdrowienie? Jak się to wszystko stanie? To jest czasem Jakubowe mocowanie się z Panem Bogiem. Wtedy człowiek uczciwie spogląda na siebie, uczciwie siebie ocenia i to jest cudowna pokora, która niebiosą przebija. I tacy są adwentowi ludzie. Tak dorasta człowiek. Tak rosną chrześcijanie. Tacy są święci.

Michał Piętniewicz

Moja babcia

Moja babcia wychodziła na balkon w zimie
i na wiosnę kiedy zima nieśmiało przechodziła
w wiosnę i wszystko zieleniło się kwitło
w jej ogrodzie na ulicy Prażmowskiego
skąd w każdą niedzielę dochodziły śpiewy
z Cmentarza Rakowickiego
podczas Mszy świętej i karmiła sikorki wróble

rozsypanyła im na balkon drobinki chleba
potem szła pomału dzwoniąc pękiem kluczy
i siadała na taborecie podpierając się ręką o stół

jej dom oddychał starością bibelotami kurzem
porcelanowymi figurkami aniołkami starym
samowarem dębowym stołem ogromną ilością książek
jej syna których nigdy nie przeczytała

jej dom rósł na spokoju

choć ona sama
była jak zagubiona sikorka w zimie
która szukała na balkonie w piwnicy
w nieogrzewanych pokojach w zimie
swojej słoninki

czasem znajdowała kawałeczek i chętnie jadła
jakby była sikorką

unosząc się na swoim
kawałku słoniki w lecie

kiedy promienie ożywczego słońca
wpadały do pokoju z lustrem

kładły się na fotel który cierpliwie
wyczekiwał ich letniego trochę sennego
światła przez jesień zimę wiosnę

aż pierwsze zimne węgielki w piecu
kaflowym
zaświadcza o jej śmierci

pochowana na Cmentarzu Rakowickim
w Roku Pańskim 2017

jej duszy jest już bardzo ciepło
w niebieskim szlafroku
który dostała w niebie w prezencie
od czuwających tam przez wieczność
rudowłosych śmiejących się aniołów

Halina Warzecha

RADOSNE OCZEKIWANIE

W najdłuższe w roku wieczory i noce obchodzimy Adwent. To radosne oczekiwanie na przyjście Chrystusa. Czas refleksji, modlitwy, porządkowania sumień, a nawet całego życia.

Na czas Adwentu w Kościele przy ołtarzu ustawiamy dodatkową świecę, tak zwaną Roratkę, symbolizującą Maryję, oraz wieniec adwentowy, jako formę hołdu dla oczekiwanego Chrystusa. Świece w wieniec niosą przesłanie, by nigdy nie zabrakło w ludzkim sercu nadziei. Na Roraty przynosimy zapalone lampiony symbolizujące potrzebę gromadzenia dobrych uczynków, rozjaśniające mroki naszych grzechów.

Światło od najdawniejszych czasów stanowiło symbol dobra, życia i prawdy. Choć na razie mamy pod dostatkiem elektryczności, to jednak przy wyjątkowych okazjach z radością zapalamy świece, które stwarzają wyjątkowy ciepły i serdeczny klimat, zaś ich płomienie niosą nadzieję, dodając sił w dążeniu do obranego celu.

Mój roczny wnuk, widząc płonącą świeczkę, podnosi rączkę do góry wypowiadając: „hmm”. Tak, płomienie wznoszą się ku niebu, gdzie wyobrażamy sobie istoty wyższe. W starożytności łączono ogień z kultem Słońca, podtrzymującego życie na Ziemi, a także z ogniskiem domowym. W tekstach biblijnych symbolika światła jest szeroko obecna. Upowszechnienie świec i nadanie im symboliki religijnej nastąpiło za sprawą judaizmu i chrześcijaństwa. Od pierwszego dnia stworzenia, gdy Bóg rzekł: „Niech się stanie światłość”. Potem, podczas wyjścia Izraela z Egiptu, Jahwe w postaci obłoku prowadzi Naród Wybrany, zamieniający się nocą w słup ognia. W płonącym krzewie przemawia do Mojżesza, objawiając mu swoje imię: „Jestem, który jestem” (Wj).

W czasie żydowskiego Chanuki – Święta Świąteł, przez osiem nocy palą się świece. Gest ten symbolizuje ogień wiary, a święto upamiętnia powstanie żydowskie opisane w Pierwszej i Drugiej Księdze Machabejskiej z 164 r. p.n.e., w czasie którego powstańcy żydowscy, pod dowództwem Judy Machabeusza, pokonali wojska greckie i oczyścili Świątynię Jerozolimską z pogańskich bóstw. Tradycja żydowska głosi, że w owym czasie, miało miejsce niezwykle wydarzenie: oto mający wystarczyć na jeden dzień zapas świętej oliwy, potrzebnej do oświetlenia świętego przybytku, za sprawą cudu wystarczył na całe osiem dni! Stanowiło to znak obecności Boskiej w Świątyni. W historii świata oznacza również ocalenie pierwszej i jedynej religii monoteistycznej opartej na prawach Dekalogu.

Światło symbolizuje przestrzeń, która należy do Boga. Ci, którzy uznają jedynego Boga i wypełniają Jego przykazania, żyją w świetle, natomiast w ciemności żyją ci wszyscy, którzy Boga odrzucają i nie liczą się z Jego prawami.

Słowami poety zatem powiem: „zdejmij łuski z oczu/ światło nie poraża/ ślepcą” (E. Dymowski). W Psalmie 119 czytamy: „Twoje słowo jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce”. Jezus – Słowo Boga jest tym, który przyniósł na ziemię prawdziwe światło: „Ja jestem światłem świata. Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Święta Klara, duchowa siostra św. Franciszka, z klasztoru św. Damiana w Asyżu, posługując się słowami psalmu w swoich listach, mówiąc o Zbawicielu Jezusie Chrystusie, napisze, że „jest On blaskiem wiecznej chwały, jasnością wiecznej światłości i zwierciadłem bez skazy”.

W okresie oczekiwania na święta Bożego Narodzenia, wygospodarujmy taką chwilę, aby usiąść w gronie rodziny, znajomych lub przyjaciół w blasku zapalonych świecy i porozmawiać, nie tylko o problemach dnia codziennego, ale o nowo narodzonym w Betlejem Synu Bożym. Będzie to znakiem naszej wiary w żywą obecność Zbawiciela pośród swojego ludu. Wiem, że chodzenie po ciemku wcześniej czy później skutkuje upadkiem. Stąd też nie odsuwajmy się od Światła świata, a wtedy oddalimy od siebie i innych nieuchronnie przybliżanie się do królestwa ciemności. Adwent, pomaga nam za każdym razem tęsknić pięknie za Bogiem.

Leszek Sokołowski

kiedy zamknę po raz ostatni oczy
przywołam las szczęśliwy pod powieki
moją ojczyznę kolorów
złote wrzosowiska wschodzącego słońca
meandry rzeki ginącej pamięci
mój oręż pochowają ze mną
szybujące jaskółki zrodzone z lęku
mnie wojownikowi majowych nocy
poranków nienasycenia
kiedy zamknie mi na zawsze oczy
mój anioł stróż pijący od świtu do świtu
za moje smutne dni
wtedy może i odejdę
do leśnych świetlików niepoprawnych łgarzy nocy
nareszcie wolny
może ta honorowa śmierć będzie mi miła
do następnego razu

Henryk Majkrzak SCJ

ADWENT – SPOTKANIA Z CHRYSTUSEM SĘDZIĄ

Czas adwentu

W okresie adwentu często słyszymy w naszych katolickich świątyniach o powtórny przyjściu Chrystusa Pana. Ostatnia księga Pisma świętego kończy się słowami: „Przyjdź, Panie Jezu (Marana tha)” (Ap 22, 20). Tymi słowami żyli pierwsi chrześcijanie, a my mamy naśladować gorliwość ich wiary. Pierwszy raz Chrystus Pan przyszedł do ludzi około dwa tysiące lat temu. Cud Wcielenia będziemy rozważać, a zarazem podziwiać w okresie nadchodzącego Bożego Narodzenia. Obecnie spotykamy się z Chrystusem w czasie modlitwy, na adoracji Najświętszego Sakramentu, w Komunii świętej i w przyjmowanych innych sakramentach. Kiedyś spotkamy się z Nim dwa razy: na sądzie szczegółowym i na sądzie ostatecznym.

Jak racjonalnie uzasadnić ten podwójny sąd nad nami? Otóż każdy człowiek doświadcza tego, że spędza czas na łonie rodziny, w pracy lub pośród trosk o innych. Bywają jednak chwile, że pragniemy być sami, w ciszy i z dala od innych. Chcemy mieć czas dla siebie, czas poświęcony na modlitwę i własne przemyślenia. Z tego wynika, że każdy człowiek jest osobą dla siebie, a równocześnie jest częścią rodzaju ludzkiego, dlatego też podlega podwójnemu sądowi: szczegółowemu po śmierci, kiedy to otrzyma zapłatę zgodnie z tym, co czynił i mówił za życia, chociaż nie w całości, bo dotyczyć to będzie jego duszy, a nie ciała. Będzie jednak drugi sąd, powszechny, kiedy to nastąpi zmartwychwstanie ciał i oddzielenie dobrych od złych, a nagroda lub kara będą dotyczyć także i ciała człowieka. Sąd, to fundament chrześcijańskiej eschatologii, który zawiera cztery prawdy: śmierć, sąd, piekło lub niebo.

W zasadzie, to jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że inni nas osądzają i oceniają. Pomijamy tu bezlitosną ocenę nas i naszych czynów przez tych, którym brakuje miłości, bowiem są to postawy niegodne człowieka. Nasze zachowanie oceniają rodzice, którzy starają się korygować nasze postępowanie, nauczyciele oceniają w szkole nasze zachowanie i stan wiedzy, ocenia nasze umiejętności instruktor w czasie kursu jazdy, a kiedy ktoś wybiera drogę kariery naukowej, to do końca jego życia oceniany jest jego dorobek naukowy, bo ten pozwala na zdobywanie kolejnych stopni akademickich. Postępowanie wielu ludzi zostało osądzone przez sędziego, a wielu innych boi się z nim spotkać, dlatego też starają się unikać złych czynów, zagrożonych karą, którą nakłada sąd doczesny. Wielu stara się uniknąć kary z powodu znajomości, fałszywych świadectw i przepustwa. Zostawmy jednak tę bardzo niedoskonałą ziemską sprawiedliwość, a skupmy się na sprawiedliwości Bożej, która jest nieuchronna i nie ma względu

na osoby (Dz 10, 34). Co do wyroku, to wszyscy będą sądzeni, bo wszyscy z wyroku Chrystusa otrzymają chwałę, albo zostaną ukarani.

Sąd szczegółowy

Adwent rozbudza w nas refleksję na temat spraw ostatecznych: sądu szczegółowego w chwili śmierci i sądu ostatecznego na końcu czasów. Wiara poucza nas o tym, że w chwili naszej śmierci spotkamy się z Chrystusem jako Sędzią. Całe nasze ziemskie życie przebiegnie nam przed oczyma jak ten odtwarzany film. Namiaszkę tego mechanizmu doświadczyłem przed wielu laty, gdy uczestniczyłem w wypadku samochodowym, który na szczęście zakończył się tylko lekkim uszkodzeniem samochodu. Wyglądało to jednak groźnie! Całe moje życie z wieloma szczegółami przebiegło mi przed oczyma. Mówi się, że teraz jest czas miłosierdzia, a po śmierci nastąpi czas sprawiedliwości. Warto te zagadnienia przemyśleć na nowo w okresie tego adwentu, bo nie wiemy czy nie jest to ostatni adwent w naszym życiu? Obecnie wiele tematów zniknęło z kazań: sąd i kara Boża, piekło, dusza człowieka, cnoty, prawo naturalne i gniew Boży. Wierni chętnie przyjmują i akceptują postać Chrystusa Dobrego Pasterza z owieczką na ramionach, bo takie to sentymalne, ckiwe i serdeczne. Trudniej jednak przyjąć im do wiadomości, że ten sam Pasterz powiedział: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi” (Mt 7, 13). On także wypowiedział znamienne słowa: „Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina” (Łk 21, 33). To nic, że obecnie ludzie nie żyją prawdą o sądzie Chrystusa, bo Jego słowa nie przemina, to znaczy, że nigdy nie tracą aktualności!

Kiedy nastąpi sąd szczegółowy? Nastąpi on najpóźniej kilkadziesiąt lat po naszych narodzinach. Kiedy jednak mamy już ponad sześćdziesiąt lat, to takiego sądu możemy spodziewać się w każdej chwili, a najpóźniej za około dwadzieścia lat. Śmierć człowieka, to oddzielenie się duszy od ciała. Po takim oddzieleniu się, dusza zmarłego natychmiast spotyka się z Chrystusem uwielbionym, który występuje w roli Sędziego (2 Kor 4, 14; Fil 1, 23). Przedśoborowy rytuał pogrzebowy podkreślał grozę takiego sądu, która znajdowała swój wyraz w przepięknym śpiewie gregoriańskim „Libera me”. Słyszałem go ostatnio w Warszawie, na pogrzebie śp. pana profesora Mieczysława Gogacza, znanego filozofa, a zarazem mistyka. Natomiast rytuał posoborowy podkreśla ufność, którą pokłada się w łaskowości Sędziego. Św. Paweł zapewnia nas, że wszyscy staniami przed trybunałem Chrystusa, aby otrzymać

zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre (2 Kor 5, 10).

Kto będzie nas sędził po naszej śmierci? Sędzią będzie Chrystus w jego ludzkiej naturze. On sam powiedział po swoim chwalebnym zmartwychwstaniu, że dana Mu jest wszelka władza w niebie i na ziemi (Mt 28, 18). Sądzeni nie zobaczą Boga w Jego naturze, bo oglądanie Boga jest celem ludzkiego życia i szczęściem zmarłego, a nie każdy zasłużył na to szczęście i nagrodę u Boga. Gdyby źli zobaczyli Boga w naturze Boskiej, to już otrzymaliby nagrodę, której stali się niegodni. Władza sądownicza przysługuje Chrystusowi ze względu na Jego uniżenie w czasie męki, bo tak bardzo zechciał unić się, że był niesprawiedliwie sądzony przed sędzią człowiekiem. Chrystus ukaże się na sądzie w postaci chwalebnej, co wiąże się z nagrodą: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą” (Łk 21, 27). Oglądanie Jego jasności będzie radością dla wybranych, którzy Go umiłowali, niegodziwców zaś widok Sędziego przyprowadzi o zawstydzenie i płacz, gdyż Jego chwała i potęga sprowadzi w nich smutek i strach. Ukażą się na Nim znaki męki w ozdobie i chwale, aby wybrani radowali się, a grzesznicy smucili. Chrystus cierpiał za wszystkich, więc wszyscy, zarówno indywidualnie, jak i razem staną przed Jego sądem. Ponieważ sądenie jest aktem władzy i chwały, więc Chrystus ukaże się w chwale, a blizny po Jego męce będą jaśniały niezwykłym blaskiem. Będzie sędził Ten, który tak wiele wycierpiał dla naszego zbawienia. Sąd Chrystusa będzie związany z rozważeniem zasług, dobrych i złych czynów oraz z wyrokiem nagrody lub kary. Tam niezbędne jest roztrząsanie sądu, gdzie dobro jest zmieszane ze złem. Tam, gdzie jest samo dobro lub samo zło, tam roztrząsania nie będzie. Kto nie ma wiary, nie ma w nim żadnego dobra i będzie potępiony bez roztrząsania zasług. Kto ma wiarę, ale bez miłości i dobrych uczynków, to jego uczynki będą roztrząsane – czy przeważa dobro czy też zło. Sprawiedliwi, uwolnieni od ciała pozostaną już na zawsze z Chrystusem, który wcześniej zapowiedział, że przygotowuje im miejsce (J 14, 3).

Sąd ostateczny, zwany powszechnym

Najpierw odwołajmy się do przykładu wziętego z historii Kościoła, która jest ciągiem niezwykle ciekawych, a czasami dramatycznych wydarzeń. O gdyby to kaznodzieje umieli korzystać z tysięcy przykładów wziętych z tej historii! Dnia 6 maja 1527 roku wrogie papieżowi wojska króla Karola V stanęły pod Rzymem. Życie papieża Klemensa VII zawisło na włosku. W jego obronie zginęło wielu żołnierzy z papieskiej gwardii szwajcarskiej. Ginęli nawet na stopniach głównego ołtarza Bazyliki św. Piotra. Papież uciekał korytarzem ukrytym w murze obronnym do Zamku św. Anioła. Kardynał Paulo Giovio zasłaniał swoim płaszczem oczy papieża, aby ten nie patrzył przez okienka w murze na dantejskie sceny, które rozgrywały się poniżej. Później papież polecił Michałowi Aniołowi, aby wymalował w Kaplicy Sykstyńskiej fresk Sądu Ostatecznego. Miał przypominać ludziom o odpowiedzialności przed Bogiem za swoje życie. Pod tą sceną sądu gromadzą

się kardynałowie w czasie konklawe, aby wybrać nowego papieża. W XVI i XVII wieku artyści malarze przemierzali Europę wzdłuż i wszerz, aby w licznych kościołach malować sceny sądu ostatecznego. Jedno z takich licznych malowideł znajduje się w kościele w szwajcarskim Lugano. W XX i XXI wieku ludzie najczęściej żyją doczesnością, a zagadnienie sądu Bożego traktują z uśmiechem. Gustaw Herling-Grudziński poszedł pewnego dnia do Kaplicy Sykstyńskiej i ze zdumieniem zauważył, że młodzi ludzie śmiali się z samej idei sądu nad ludzkimi uczynkami i nad ludzkim światem. Zobaczył największe piekło, którym jest zubożenie. Również niezapomniany papież Benedykt XVI pisał o zubożeniu ludzi na sąd Boży. Nie zmienia to jednak faktu, że sąd Boży jest nieuchronny i nieubłagany. Ci młodzi, wykształceni ludzie nie byli zdolni do refleksji nad przemijalnością ludzkiego życia i nie pojęli tego, jak kruchą istotą jest człowiek: „Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, co się ukazuje na krótko, a potem znika” (Jk 4, 14).

Czy zmarły dwa razy będzie sądzony? Otóż Bóg nie sądzi dwa razy tego samego, bo nie wymierza dwóch kar za jeden grzech, ale kara na sądzie ostatecznym będzie uzupełniona. Ostateczna nagroda człowieka polega na dobrach duszy i na dobrach ciała, które dusza odzyska po zmartwychwstaniu. Potrzebny jest sąd, na którym ludzie otrzymają zapłatę za uczynki nie tylko w duszy ale i w ciele spełnione. Zmartwychwstanie wszystkich ludzi dokona się równocześnie przy końcu tego świata.

Kiedy nastąpi sąd ostateczny? Tego nie wie nikt z ludzi. Czas sądu powszechnego zna jedynie Bóg. Chrystus jako człowiek nie znał daty tego sądu albo nie chciał o tym mówić z apostołami, bo na ich pytanie na ten temat, odpowiedział: „Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (Mk 13, 31–32; Mt 24, 36). Jezus poskramiał nadmierną ciekawość uczniów: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą” (Dz 1, 7). Bóg chciał, aby czas przyszłego sądu był ukryty, aby ludzie czuwali. Dlatego również chciał, aby czas śmierci każdego człowieka pozostał nieznanym. Takim bowiem każdy stanie na sądzie, jakim stąd odejdzie w momencie śmierci. Chrystus będzie sędził żywych i umarłych, czyli sprawiedliwych, żyjących dzięki łasce i tych, którzy odpadli od łaski oraz tych, których zastanie żyjącymi w czasie swojego przyjścia i tych, którzy zmarli już wcześniej.

Dlaczego należy bać się sądu Chrystusa?

Po pierwsze należy lękać się mądrości sędziego, który zna wszystkie nasze myśli, słowa i czyny, dlatego nie skryje się przed Jego wzrokiem, bo wszystko będzie „odkryte i odsłonięte przed Jego oczyma” (Hbr 4, 13; Prz 16, 2; Mdr 1, 10). Po drugie, należy lękać się sądu ze względu na potęgę Sędziego. Sprawiedliwość Boża jest nieubłagana. Dla sprawiedliwych sąd będzie słodki i napawający radością, dla złych zaś Sędzia będzie rozniewany i straszny, tak, że źli wołać będą do gór: „Padnijcie na nas” (Ap 6, 16).

Aby na gniew Sędziego nie zasłużyć, to mamy następujące ku temu środki zaradcze: miłość Boga i bliźniego, która „zakrywa wiele grzechów” (1 P 4, 8), dobre czyny (Rz 13, 3), spowiedź i pokutę za popełnione grzechy: w myślach powinno odczuwać się ból, w wyznawaniu grzechów – wstyd, a w zadośćuczynieniu – surowość. Wreszcie jałmużna ma moc oczyszczania z wszystkich win (Łk 16, 9). Roztrząsanie zasług i win jest konieczne, aby każdy dowiedział się o sobie i o innych, w jaki sposób zasłużył na nagrodę lub karę. Aby dobrzy radowali się z Bożej sprawiedliwości, a zli gniewali się na samych siebie. To roztrząsanie zasług nie dokona się przy pomocy słów. W jednej chwili przed każdym stanie wszystko dobro i zło, jakie uczynił. Istnieje przypuszczenie, że Chrystus zstąpi na sąd w pobliżu miejsca Jego męki, a więc w Dolinie Jozafata (Jl 4, 2), która leży u podnóża Góry Oliwnej. Kiedy Chrystus przyjdzie na sąd, to ukaże się znak krzyża i inne symbole Jego męki (Mt 24, 30).

Uwagi końcowe

Tak jak poszczególne nasze czyny i etapy naszego życia zostają osądzone przez innych ludzi, tak nasze życie w całości zostanie osądzone przez sprawiedliwego Sędziego. Kiedy myślimy o czekającym nas sądzie Chry-

stusa, to jakich postaw należy unikać? Z jednej strony należy unikać trwogi i przerażenia, bo one sprzeciwiają się miłości Chrystusa do człowieka. Wiara katolicka, to przede wszystkim miłość do Boga ze wszystkimi tego konsekwencjami. Kto kocha Boga miłością prawdziwą, ten nie powinien się lękać: „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonał się w miłości” (1 J 4, 18). Z drugiej jednak strony należy unikać wszelkiej formy pychy i zuchwalstwa, zgodnie z zaleceniem św. Pawła: „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2, 12). Nagroda u Boga jest tak wielkim dobrem, że należy o nie zabiegać przez całe życie. Sam Bóg jest tym dobrem! Boga należy więc szukać w całym naszym życiu i bać się utraty tego najwyższego dobra, które zarazem jest celem naszego życia i naszym szczęściem ostatecznym, na wieczność. Prawda o sądzie ostatecznym wzywa do nawrócenia, pobudza świętą bojaźń Boga i angażuje na rzecz sprawiedliwości Królestwa Bożego (2 Tes 1, 10; Katechizm Kościoła Katolickiego nr 1041). Czas i sposób sprawowania sądu zarówno szczegółowego jak i ostatecznego owiane są tajemnicą i należy umartwiać wyobraźnię, aby fantastycznymi wyobrażeniami nie przesłaniać wymowy, piękna i mocy Ewangelii!

Wacław Michalczyk OFM

90. ROCZNICA ŚMIERCI DOKTORA EDMUNDA WOJTYŁY, BRATA ŚW. JANA PAWŁA II

4 grudnia 2022 minie 90 lat od śmierci doktora Edmunda Wojtyły, starszego brata św. Jana Pawła II. Edmund urodził się 27 sierpnia 1906. Ukończył studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był znakomitym studentem, co potwierdził obroną pracy doktorskiej i dyplomem doktora wszech nauk lekarskich wydanym 20 maja 1930. Najbardziej pragnął leczyć dzieci. Dlatego praktyki po studiach miał właśnie na oddziale pediatrii w Wadowicach i Krakowie. W 1931 roku otrzymał samodzielny etat sekundariusza w Powszechnym Szpitalu Miejskim w Bielsku. Posada w tym prestiżowym miejscu była dla niego awansem i dawała solidną pensję. Wtedy były dwa miasta: Bielsko i Biała Krakowska. Dopiero w 1951 roku stworzyły jeden organizm: Bielsko-Białą.

Doktor Wojtyła nie pracował jednak długo. W połowie listopada 1932 do jego szpitala trafiła 20-letnia Rozalia Pála. Wojtyła rozpoznał u niej szkarlatynę i zalecił pobyt na oddziale chorób zakaźnych. Choć zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie niesło zajmowanie się chorą, jednak jako jedyny z całego personelu osobiście się nią opiekował, czuwał przy niej w izolacie, podawał płyny, lekarstwa, uśmierał gorączkę, był przy niej aż do jej śmierci, która nastąpiła z 24 na 25 listo-

pada. Następnego dnia, 26 listopada, zachorował sam doktor Wojtyła. Zaraził się szkarlatyną od pacjentki. Choroba zaatakowała go gwałtownie, z wielką siłą. Trafił do izolacji, w której kilka dni wcześniej opiekował się Rozalią. Błyskawicznie tracił siły. Miał gorączkę dochodzącą do 40°C, do tego drgawki. Ciało i twarz pokrywały coraz rozleglejsze czerwone plamy, które przemieniały się w rany. Do tego dochodziły nudności, bóle głowy, gardła, biały język. Pielęgnowały go trzy Niemki – w latach 30. w Bielsku mieszkało sporo Niemców – ewangelickie diakoniszy posługujące w tym szpitalu. Jedna z nich miała usłyszeć od umierającego lekarza: „Dlaczego właśnie ja?”. Doktor Wojtyła zmarł w niedzielę 4 grudnia 1932 około godz. 19.00. Miał zaledwie 26 lat. Wcześniej został zaopatrzony sakramentami świętymi przez ks. wikarego z parafii św. Mikołaja, na której terenie był szpital.

Śmierć dr. Wojtyły wstrząsnęła społecznością. O nieznanym dotąd lekarzu pisały nie tylko miejscowe gazety. „Miał on wszelkie dane na znakomitego lekarza, od którego ludzkość mogła się wiele, bardzo wiele spodziewać” – pisano. A na klepsydrze znalazły się m.in. takie słowa: „Umarł jako ofiara swego zawodu, poświęcając swe młode życie cierpiącej ludzkości”. W pośmiertnych

wypowiedziach prasowych dominował jeden ton: niespodziewanie odszedł lekarz, który z nadzwyczajnym poświęceniem wypełniał swoje obowiązki.

Zmarłych na choroby zakaźne chowano szybko, według specjalnych procedur. Pogrzeb Edmunda odbył się w kościele św. Mikołaja, obecnie katedrze diecezji bielsko-żywieckiej, już 6 grudnia 1932. Do tego kościoła Edmund przychodził każdej niedzieli na Mszę św. W wypełnionej po brzegi świątyni zjawił się cały personel szpitala: dyrekcja, lekarze, sanitariusze pogotowia ratunkowego, kierowcy karetek, ponadto kilkunastu duchownych, przedstawiciele urzędu miasta, wielu pacjentów, liczni bielszczanie, którzy słyszeli o heroicznej postawie zmarłego. Liturgii pogrzebowej przewodniczył miejscowy proboszcz ks. Karol Kasperlik. Koledzy lekarze wygłosili mowy pożegnalne. Dr Stanisław Bruckner mówił: „Odszedłeś, Ty, drogi Mundku... Jesteś bohaterem, jesteś męczennikiem swego młodego życia, boś poległ ofiarnie w walce z śmiercią. Przemogła cię, przytuliła do swego łona, gdy Ty, drogi Kolego, odważyłeś się próbować wyrwać życie młodej dziewczyny z jej szponów. Widzę ciągle Twoją znękaną boleścią twarz”. Takiego pogrzebu Bielsko dotąd nie przeżyło – mówili starsi mieszkańcy. Ciało śp. Edmunda spoczęło na miejscowym cmentarzu. Na tablicy nagrobnej napisano m.in., że poświęcił swoje młode życie cierpiącej ludzkości. Podczas sesji Rady Miasta Bielska 22 grudnia 1932 zdecydowano, że wszystkie koszty pogrzebu pokryje bielski samorząd.

W pogrzebie Edmunda nie uczestniczyła jego prawdopodobnie narzeczona, Jadwiga Urban, która przebywała wtedy w Kutnie. O śmierci Edmunda zawiadomili ją rodzice, do których ojciec zmarłego przesłał później w liście klepsydrę. Czy planowali małżeństwo? Z pewnością lubili razem chodzić w góry, czego dowodzą zachowane zdjęcia.

Największy wstrząs po śmierci Edmunda przeżyła jego rodzina, pogrążona w niewyobrażalnym bólu i smutku. Młody Karol miał wtedy 12 lat, przeżył śmierć brata jako kolejny kataklizm w swym krótkim życiu. Zaledwie trzy lata wcześniej zmarła jego matka. Po latach jako papież, gdy wspominał ten moment w rozmowie z francuskim dziennikarzem André Frosardem, powiedział: „Są to wydarzenia, które głęboko wyrwały się w mojej pamięci – śmierć brata chyba nawet

głębiej niż matki, zarówno na szczególne okoliczności, rzec można tragiczne, jak też z uwagi na moją większą już wówczas dojrzałość”. Edmund był starszy od Karola o 14 lat, ale łączyła ich mocna emocjonalna więź, pogłębiona po przedwczesnej śmierci matki.

W 1934 roku ekshumowano zwłoki Edmunda i przewieziono do grobowca rodzinnego Wojtyłów na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Stał się on bardziej znany po 16 października 1978 roku. Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża mocno odświeżył pamięć o jego bracie. Ważną rolę w popularyzowaniu postaci Edmunda odegrał powstały w 2006 roku fabularyzowany film dokumentalny Stanisława Janickiego *Brat papieża*. W 2002 roku Szpitalowi Ogólnemu nr 1 w Bielsku-Białej, a więc w placówce, w której Edmund pracował i zmarł, nadano jego imię. W 2012 roku stał się on częścią Beskidzkiego Centrum Onkologii, które przyjęło imię św. Jana Pawła II. Pełną biografię Edmunda Wojtyły stanowi wydana przez Wydawnictwo WAM, Kraków 2022, książka Mileny Kindziuk, *Edmund Wojtyła. Brat św. Jana Pawła II*.

Warto przypomnieć, że od przeszło dwóch lat Archidiecezja Krakowska prowadzi proces beatyfikacyjny rodziców św. Jana Pawła II, Karola i Emilii Wojtyłów. Proces ten został zainaugurowany 7 maja 2020 roku w bazylice Ofiarowania NMP w Wadowicach. Obecnie trwa zbieranie zeznań świadków dla udowodnienia panującej powszechnie opinii świętości o nich i wykazania, że praktykowali cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym. Jednak niezwykle ważne jest, aby modlić się za przyczyną tych Sług Bożych, bo dzięki temu możemy wyprosić łaski przez ich wstawiennictwo i przyczynić się do ich wyniesienia do chwały ołtarzy.

Coraz częściej słychać też głosy o świętości Edmunda Wojtyły. On w świadomości wielu osób był lekarzem, który oddał życie, z poświęceniem wykonując swój zawód, służąc chorej, mimo że był świadomy niebezpieczeństwa zarażenia się chorobą i grożącej mu śmierci. Podczas gdy inni medycy nie tylko że nie chcieli się zajmować chorą na szkarlatynę, ale jeszcze mu to odradzali, on natomiast podjął się leczenia dziewczyny i jej poświęcił swoje młode życie. Jest nadzieja, że z czasem zostaną podjęte formalne kroki i będzie rozpoczęty także jego proces beatyfikacyjny. W oczekiwaniu na tę formalną decyzję wolno się modlić o to, aby tak się stało.

Modlitwa o beatyfikację Sług Bożych Emilii i Karola Wojtyłów

Boże, bogaty w miłosierdzie, dziękuję Ci za Twoją służebnicę Emilię, którą obdarzyłeś powołaniem żony i matki. Prowadzona Twoim Duchem wiernie Ci służyła i dała świadectwo gotowości oddania życia, aby poczęte dziecko mogło się urodzić.

Dziękuję Ci za Twojego sługę Karola, którego obdarzyłeś powołaniem męża i ojca. Zawsze wierny Tobie i trwający na modlitwie, z miłością spełniał swoją misję, troszcząc się o codzienne potrzeby rodziny i pamiętając o biednych.

Dziękuję Ci za miłość Emilii i Karola uświęconą sakramentem małżeństwa i za ich dzieci – owoc tej mi-

łości, a szczególnie za św. Jana Pawła II, któremu oni przekazali wiarę i prowadzili go do Ciebie.

Wszechmogący Boże, otocz chwałą ołtarzy tych, którzy gorliwie pełnili Twoją wolę. Pomóż mi, dzięki świadectwu ich życia, ciągle na nowo odkrywać świętość małżeństwa i rodziny, znaczenie codziennej miłości i potrzebę niesienia pomocy potrzebującym.

Racz przez wstawiennictwo Twoich sług, Emilii i Karola, udzielić mi łaski, o którą z wiarą i ufnością proszę (...).

Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.
Amen.

Krystyna Zofia Szczekan

WOTA WDZIĘCZNOŚCI SERCA

Oprócz rodziny, szkoły, pracy, środowiska w którym przebywamy, religia zdecydowanie ustala granice naszych myśli i uczuć, kształtuje wzorce oraz ma zdecydowany wpływ na zakres naszej kultury. W naszej społeczności bronowickiej, to także bardzo silna więź sąsiedzka, rodzinna z pięknymi tradycjami stroju bronowickiego, umiłowania i przywiązania do naszej Małej Ojczyzny.

Jakże pięknie w kulturę tej dzielnicy Krakowa wpisuje się parafialny kościół pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka z Asyżu, przy którym znajduje się również Wyższe Seminarium Duchowne Braci Mniejszych. W wyniku rozbudowy istniejącej od 1895 kaplicy, powstała struktura budowlana, pokryta namiotowym dachem z widocznym znakiem krzyża. W półkolistej przestrzeni wnętrza znajduje się prezbiterium. Swoistą, wymowną i piękną oprawę tabernakulum stanowi mozaika Ostatnia Wieczerza. Podłużne okna zabudowane witrażami oświetlają ołtarz. Centralną część prezbiterium zamyka krzyż wzorowany na krzyżu św. Damiana w Asyżu. Na nim, Zbawiciel, już zmartwychwstały, z otwartymi oczami bez bólu i cierpienia. Po lewej stronie prezbiterium widzimy ołtarz poświęcony Matce Bożej z obrazem namalowanym przez Włodzimierza Tetmajera (1861–1923), którego życie tak mocno odcisnęło swoje ślady na tutejszej ziemi. To wyjątkowa interpretacja przedstawień Matki Bożej, którą należy odczytywać w kontekście Polski zniewolonej i powszechnego umiłowania ojczyzny, polskiej tradycji związanej także z klimatem Młodej Polski. Maria i Dzieciątko ubrani są w stroje bronowickie. Ich spojrzenia są smutne. Wymownymi elementami obrazu są: poduszka z orłem w koronie oraz dwa herby: Krakowa i Warszawy. Dzieciątko zgodnie z kanonem trzyma ewangelię, prawą ręką błogosławi. Siłę obrazu potęguje napis „Podnieś rączkę Boże Dziecię, Błogosław Ojczyznę miłą”. Po prawej stronie nawy w bocznym ołtarzu znajduje się wizerunek Stygmatyzowanego św. Franciszka z Asyżu. Rany na rękach, to szczególna chwała zjednoczenia z Bogiem, przyjęcia Jego cierpienia i bliskości z Chrystusem. Św. Franciszek, to święty patron tutejszego kościoła, założyciel trzech zakonów. Za sprawą pięknych poematów, pozostawionych listów i pism, wprowadza nas w świat średniowiecznego Asyżu, doświadczenia spotkania z islamskim sułtanem, Jerozolimy, Rzymu, czy zatwierdzania reguł Zakonu Braci Mniejszych i Zakonu Klarysek; cieszy się do dziś szczególną czcią wiernych i nieukrywaną wdzięcznością. Urzekający prostotą, miłością do każdego człowieka, zwłaszcza odrzuconego, chorego, pokrzywdzonego, zachęca do życia w pokoju i bez lęku, zgodnie z naturą. Takie życie przewyższa strach, tłumia emocje, przywraca godność człowieka. Obecny proboszcz o. Eligiusz upomina się o świadome kultywowanie, utrzymywanie więzi i pamięci o niezwykłych ludziach z tej ziemi, także spoczywających

na tym bronowickim cmentarzu (choćby Włodzimierz Tetmajer czy inni bohaterowie „Wesela” Wyspiańskiego). Ma szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej Bronowickiej. Upowszechnia wizerunek, zatwierdza modlitwę, sławi w swojej poezji. Z uporem odnawia, złoci, oświetla obrazy, gromadzi relikwie. Mamy bardzo ważne relikwie, bo św. Jana Pawła II, św. Faustyny, kamienie z Ziemi Świętej, ziemię z grobów pomordowanych przez sowietów Rodaków w Katyniu i Smoleńsku.

Ostatnio obok tych świętych wizerunków pojawiły się skrzyneczki na wota. Podobne posiadają prawie wszystkie kościoły rozsiane po całym świecie, w których pod wpływem rozwijającego się kultu świętych, w szczególności kultu Matki Bożej, w najdoskonalszej harmonii z wolą Bożą, wierni pozostawiają różne precjoza w dowód wdzięczności za otrzymane łaski. Są to na przykład wota w postaci cennych kamieni, złotych i srebrnych ozdób, bursztynowych lub perłowych koralów, różańców, serduшек. W 1979 roku Papież Jan Paweł II zawierzył siebie i Kościół Jasnogórskiej Pani, a podarowaną przy tej okazji złotą papieską różę umieszczono przy obrazie jako wotum i szczególne wyróżnienie dla kościoła. W naszym kościele obok Matki Boskiej bronowickiej, pojawiły się również pierwsze świadectwa miłości i wdzięczności, a może prosby? Jest też replika złotej papieskiej róży. Wszystkie te precjoza świadczą o wielkiej pobożności ofiarodawców oraz są wyrazem żywej wiary w Bożą Opatrzność.

Wielcy wodzowie, nasi królowie, swoje zwycięstwa w bojach upatrywali w pomocy otrzymanej „z góry”, dlatego część zdobyczy pozostawiali, w świątyniach właśnie jako wota dziękczynne. Na przestrzeni historii były to również wota w postaci fundowanych kościołów, kapliczek, szat, sukienek szytych i ozdabianych cennymi kamieniami. Zawsze skrzętnie archiwizowane, stały się z czasem podstawą licznych świadectw i opracowań naukowych. Dlatego wszelkie wota (dary serca), postrzegać należy jako ich niepowtarzalną i wyjątkową wartość, symbolizującą Boże łaski, otrzymywane tak często przez wstawiennictwo licznych świętych i błogosławionych.

Człowiek współczesny, tak chętnie manifestujący i dopominający się o wolność, powinien zadać sobie pytanie: za co tak naprawdę jestem wdzięczny i komu? Jeśli chcemy żyć na co dzień w zgodzie z własnym sumieniem i prawami Dekalogu, jeśli chcemy nieustannie wzmacniać swoją wiarę, aby pokonywać trudności życia, trzeba również dbać o swój stan umysłu i wiary w Boga. Może więc klęcząc w zadumie przed ołtarzem Matki Bożej lub przed wizerunkiem św. Franciszka, uda się komuś zrzucić swój ulubiony płaszcz przyzwyczajęń lub grzesznych nawyków, by stać się jak on wolny i szczęśliwy? A wtedy, nawet najmniejszy dar, będzie szczerym i najpiękniejszym wotum nawróconego serca.

Barbara Mikuszevska-Kamińska

CHWILA – CZĄSTECZKA ZIEMSKIEGO CZASU

„Chwila – paciorek z różańca godzin” BMK

Jedna mała chwila, cząsteczka czasu, potrafi wiele zdziałać dobrego i złego, dlatego też potrzebuje naszego przewartościowania. Nie można jej bagatelizować, bo ma niebagatelne znaczenie dla codziennych ludzkich poczynañ, jest bowiem czasem trwania zachodzących zjawisk i wydarzeń.

Definicja czasu (*Encyklopedia katolicka*, t. 3, s. 770) brzmi następująco: „czas, trwanie zjawisk i zdarzeń, będących przedmiotem badań. W **chronologii** to parametr określony ilorazem drogi do prędkości, lub stosunek jednej zmiany do drugiej. W **filozofii** to miara zmiany wyrażona przysłówkami „wcześniej”, „później”. W **psychologii** przeżywanie trwania zdarzeń, lub ich przemiana, w **naukach historycznych** to trwanie życia... oraz działalność jednostki i społeczeństw, w **dziedzinach kultury** czas jest okresem aktualizowania własnej osobowości”.

Z przytoczonej definicji widać mnogość oddziaływania czasu w różnych dziedzinach życia tym bardziej zachodzi potrzeba samozastanowienia się człowieka i udzielenia odpowiedzi na pytanie: „co robię z każdą chwilą, czy robię to świadomy konsekwencji, czy ją marnuję, czy też w każdej chwili ubogacam siebie i świat?”

„Kaźda chwila przychodzi do ciebie brzemienna Celem Boga; bo czas jest tak cenny, że Bóg wydziela go tylko sekunda po sekundzie. Kiedy ten dar wychodzi z twoich rąk i twojej władzy uczynienia z nim tego, co ci się podoba, zapada się w wieczność – żeby na zawsze zostać tam tym, czym go uczyniłeś” (cyt. F. J. Sheen, *Proste prawdy*, s. 222) i o tym musimy zawsze pamiętać.

Czas różaniec chwil splecionych w trwaniu, odmawiamy go codziennie, czasem nawet nie zdając sobie z tego sprawy, że chwila – okruszek czasu, który poznajemy żyjąc nią, to coś niezwykle ulotnego, co można zachować jedynie w pamięci. To częśćka naszych myśli i działań, jakże ważna dla każdego człowieka. Czasem zdajemy sobie sprawę z tego faktu, ale często też nie myślimy o odniesieniu czasu do biegu naszego życia. Myśl, zwłaszcza o upływie czasu, pojawia się w chwili, kiedy zaczynamy odczuwać jego brak, mówimy wtedy „nie mam czasu”, „brakuje mi czasu na wykonanie czegoś”. Nie lubimy przyznawać się do chwili straconych bezpowrotnie. Chwila – metronom naszego trwania w czasie, nie może być powtórzona. Kaźda nowa... następna... jest niepowtarzalna, żyje bowiem w swoim określonym czasie, kaźda wymaga też rozliczenia we własnym rachunku sumienia. Z upływem czasu życia i przemijaniem, zaczynamy dopiero pojmować ile chwil „upłynęło nam na niczym, z niewiedzy, lenistwa lub z własnej pychy”.

I znów przypomnę nam słowa F.J. Sheena (op. cit., s. 95) – „kaźdne życie nie jest tak roztrwonione, żeby nie można było go odzyskać; nie ma takiego życiowego nieróbstwa, które by się nie dało odrobić przez kilka minut pożytecznej pracy w winnicy Pańskiej, nawet w paru ostatnich godzinach życia, czego przykładem jest dobry łotr”.

Barbara Mikuszevska-Kamińska

Chwila

*Wszystko jest chwilą
zawieszoną w kosmosie,
ścigamy się ze światłem
i bezkresem bytu,
nieświadome nanookruchy
niepojętego zmysłami
cudu stworzenia życia.*

*Chwila – niewymierna częśćka
naszego istnienia,
umykająca bezpowrotnie
jest ogniwem łańcucha
łączącego nas z ziemią,
tracimy ją na nieistotne
zapominając o przemijaniu.*

(W: *Gwiezdny pył*, Kraków 2018)

Teraz poświęćmy „trochę czasu” na rozważenie naszego postępowania w zadanym nam czasie i zastanówmy się nad problemem „beztroskiego przeciekania chwil przez palce”. Ten dar od Stwórcy musi się spotkać z poszanowaniem i zagospodarowaniem, aby służyć kształtowaniu bytu człowieczego.

Można naprawdę osiągnąć wiele przy odrobinie dobrej woli i myśli. Przykładowo: można zrezygnować z **miałkich przekazów** mass mediów i porzucić „gadulstwo komórkowe” dla zabicia nudy, wziąć natomiast do ręki tradycyjną książkę, która wymaga od nas osobistego przeżycia treści i wyobraźni. Można też rozwijać osobiste talenty życiowe, słuchać dobrej, wartościowej muzyki, odejść od zgiełku teraźniejszości, zaprzestać zapamiętałego biegu wyłącznie za złotym cielcem. Okaże się wówczas, ile zyskamy chwil na dobre

zagospodarowanie. Brakuje nam ciszy kontemplacyjnej niezbędnej dla duszy i nieakceptowania „stylu życia” narzucanego przez „modę światową”. Trzeba zbudować własny *modus vivendi* szanujący każdą chwilę jaka jest naszym udziałem.

Wydzielony sekunda po sekundzie czas od Boga, musi dążyć do określonego dobrego celu, to jak go spożytkujemy dla siebie i innych, zależy od nas samych, oczywiście przy uwzględnieniu życiowych okoliczności i możliwości. Jeśli zapiszemy czas przeżyty (przeszły) właściwym zagospodarowaniem każdej chwili, nasz zapis dla wieczności będzie odzwierciedleniem naszej mądrości postępowania i szacunku dla daru życia. Byłoby dobrze, gdyby też w czasie teraźniejszym (dzisiaj) i przyszłym (jutro) można było wykorzystać samoocenę minionego, aby uniknąć tego co było złe, niewłaściwe, nieodpowiedzialne. Trzeba myśleć perspektywnie jesteśmy przecież obecni myślą potrzebną działaniu (*cogito ergo sum* – myślę więc jestem) a bezmyślność sprowadza marazm, totalny zastój osobowy wyklucza bowiem właściwe działanie.

Jedność czasowa myśli i działań zawiera się z woli Bożej w dualizmie – ciało i dusza. Szkoda, że częściej myślimy o ciele niż o niej. Mówimy, że jeszcze zdążymy... że odsuwamy chwilowo na dalszy plan... że stale brakuje nam czasu... a tymczasem zajmujemy się tylko konsumpcją zdobyczy ziemskich. Oślepieni błyskiem pieniądza, uśpieni faryzeuszowską pochwałą otoczenia, zasypiamy w błogim samouwiebleniu własnych racji postępowania. Wywyższamy się nawet przed Stwórcę

zaczynamy wierzyć, że to my rządymy chwilą, że jesteśmy niezależni, że wszystko nam wolno, że możemy ją marnować na nieistotne lub złe rzeczy.

Jeżeli tak myślimy, to dlaczego nie możemy jednak cofnąć lub zatrzymać czasu, może tylko na tarczy zegara... ale nie w trwaniu życiowym.

Tymczasem, przyjmowany lub odrzucony przez nas Stwórca wszechświata, jest zawsze w nas obecny, bez względu na to, czy tego chcemy lub nie chcemy i utrzymuje nas na drodze do sukcesu zagospodarowania właściwego każdej chwili naszego ziemskiego bytu w, poprzez odróżnianie dobra od zła, szukanie tylko prawdy i piękna.

Każdy człowiek jest przyczynkiem faktu istnienia w czasie i przestrzeni. Według św. Tomasza z Akwinu, właśnie czasoprzestrzeń nieskończona jest synonimem doskonałości Boga i nieograniczoności Jego istnienia i natury, jest zaprzeczeniem skończoności, związana z niematerialnością bytu, nieskończoność (gr. *apeiron*, łac. *infininitum*) to nieograniczona doskonałość, źródło każdego bytu, zaprzeczenie skończoności. Pojmowanie trudne do zrozumienia dla zwykłego śmiertelnika, skupionego wyłącznie na konsumpcji ograniczonego ziemskiego bytu. Musimy więc nie zapominać o dualizmie osobowym człowieka – duszy i ciała. Nie marnujmy żadnej chwili naszego ziemskiego pielgrzymowania na rzeczy nieistotne, pamiętniki obietnic czasu zmartwychwstania. W ciągłej drodze do wieczności możemy zabrać ze sobą jedynie chwile, kiedy czyniliśmy rzeczy ważne i dobre dla nas i dla świata.

Łukasz Buksa OFM

RODZEŃSTWO WOBEC KOMUNIKACJI ONLINE

U progu wielkich przemian digitalizujących relacje społeczne, naukowe analizy stanowią nie lada wyzwanie. Dzięki nim możemy śledzić, jak komunikacja odsłania społeczne, obyczajowe, gospodarcze i polityczne metamorfozy przy wykorzystaniu nowoczesnych środków z cyberświata. Człowiek, poszukując nowych wyzwań, nie zwraca zatem większej uwagi na zażyłość relacji w świecie wirtualnym, a zależy mu na tym, by być zauważonym, docenionym i poczuć się usatysfakcjonowanym.

Skupiając się nie na jakości, a ilości relacji, człowiek ponowoczesny bardziej ukierunkowany jest na doczesne przyjemności. Żyje ikonami i w świecie obrazów, bywa powierzchowny, co szczególnie mocno widoczne jest w przestrzeni życia wirtualnego. Treść zastępowana jest obrazem. Tożsamość jednostki kreują one właśnie poprzez udostępniane przez siebie treści w postaci filmów, a przede wszystkim zdjęć. W ten sposób pokazują siebie, niby prawdziwego, ale nie do końca. Wirtualny świat obrazów poddawany jest obróbce, dodatkowym zabiegom

upiększającym ową rzeczywistość. Zdjęcia nie ukazują prawdziwej postaci, prawdziwego życia, a są jedynie kreacją i doskonałą symulacją – hiperrzeczywistości.

Komunikacja jest podstawą egzystencji każdej grupy i organizacji. W jej skład wchodzi przekaz i rozumienie znaczenia, dzięki którym zaspokajają główne komunikaty, między innymi informowanie, kontrolowanie czy motywowanie. Podobnie źródłem wielu konfliktów i problemów może być zła, nieefektywna komunikacja. Komunikacja rozumiana jest jako proces, w którym ludzie komunikują się ze sobą nie tylko, by wymieniać informacje, ale w celu budowania i umacniania wzajemnych relacji.

Komunikowanie się to proces bardzo złożony, który jest realizowany na różnych płaszczyznach. Jednak można znaleźć jego kilka podstawowych cech charakterystycznych:

– jest procesem społecznym, zachodzącym przy udziale minimum dwóch jednostek, które wzajemnie na siebie oddziałują, będąc w osobistym kontakcie;

- rodzaj i sposób komunikowania się są determinowane przez liczbę i charakter uczestników tego procesu; dlatego też zachodzi on w określonym kontekście społecznym, np. interpersonalnym, publicznym, masowym, grupowym, jest to proces kreatywny, w którym uczestnicy przyswajają wiedzę o otaczającym świecie;

- ma dynamiczny charakter, ponieważ polega na odbieraniu, przetwarzaniu i odpowiedniej interpretacji informacji;

- jest to proces ciągły, bowiem trwa przez całe życie człowieka – od chwili narodzin do śmierci;

- jest procesem symbolicznym, bo zmusza uczestników do posługiwania się tymi samymi znakami i symbolami, co stanowi niezbędny warunek do osiągnięcia porozumienia.

Ważnym czynnikiem kształtującym naszą postawę stanowi rodzina. Komunikację w rodzinie wyróżnia to, że dokonuje się ona na tle szczególnie intensywnie zachodzących wspomnianych interakcji osobowych, ze względu na dużą częstotliwość, trwałość i swoistość kontaktów między członkami rodziny. Komunikacja rodzinna ma charakter interakcyjny, co oznacza, że każde zachowanie członka rodziny stanowi w istocie szeroko rozumiany komunikat (zarówno niewerbalny, jak i werbalny) dla innych, a on sam jest jednocześnie nadawcą i odbiorcą komunikatów od pozostałych osób tworzących system rodziny.

W domu rodzinnym rodzeństwo uczy się, jak wykorzystywać język oraz zachowania niewerbalne, a także, w jaki sposób i do jakich celów wykorzystywać różnorodne nowoczesne narzędzia komunikacyjne. Dom i dorośli członkowie rodziny stają się dla dzieci niejako wzorcami w sferze komunikacyjnej. Dzieci naśladują dorosłych, chociażby w obszarze oglądania telewizji, wykorzystania Internetu czy telefonu komórkowego. Jak słusznie zauważa Dafnaf Lemish, oglądanie programów telewizyjnych jest często efektem dostosowywania się, negocjacji, kompromisu i naśladowania innych członków rodziny, a nie wynika z samodzielnego wyboru, jaki podejmuje jednostka.

Rodzinne wzorce komunikacji mają wpływ na różne sytuacje, zdarzenia występujące w rodzinie, w tym także na powstające konflikty i sposoby ich rozwiązywania. Mają także wpływ na możliwości życiowe dzieci m.in. na ich przyszłe związki partnerskie, na komunikację i obawy, na umiejętności samokontroli społecznej, a także na zachowania wynikające z braków społecznych u dzieci, na tworzenie rodzinnych zwyczajów i nawyków funkcjonujących w rodzinie.

Relacja między rodzeństwem w rodzinie, w głównej mierze opiera się na komunikacji między najbliższymi. Jest czynnikiem determinującym życie każdej rodziny. To od umiejętności komunikacyjnych członków rodziny będą zależały sposoby rozwiązywania konfliktów i problemów, a także możliwości zrozumienia potrzeb bliskich.

Wraz z rozwojem technologii, pojawiło się wiele sposobów „cyfrowej” komunikacji. Oprócz komunikacji „twarzą w twarz”, posiadamy media elektroniczne, które szybko zdomowały się w rodzinach całego świata i wsparły język komunikacji wśród najbliższych.

Jedną z najczęściej używanych form komunikacji stały się media społecznościowe. Wedle najnowszych danych, obecnie z portali społecznościowych aktywnie korzysta 3,80 miliarda użytkowników, czyli 49% populacji. Jest to o 9,2%, czyli 321 milionów więcej w stosunku do danych ze stycznia 2019 roku. Do najczęściej używanej platformy

należy Facebook. Za nim uplasował się najpopularniejszy serwis wideo, czyli YouTube. Trzecie miejsce przypadło zaś komunikatorowi WhatsApp. Zaraz za tą trójką znalazł się komunikator Facebooka, czyli Messenger. Miejsce piąte, z wynikiem 1,151 miliarda użytkowników, zajął WeChat. Instagram, który jest niezwykle popularnym narzędziem dla influencerów, zajął miejsce szóste z 800 milionami korzystających z aplikacji. Tuż za nim, na miejscu siódmym, pojawia się TikTok, czyli doskonały kanał dotarcia do młodych.

Wedle najnowszych danych, w Polsce z Internetu korzysta 30,63 miliona osób. Jest to 81% całkowitej populacji. Aktywnymi użytkownikami mediów społecznościowych jest 19 milionów osób. To z kolei połowa całkowitej populacji naszego kraju. Już 97% z nas robi to z poziomu urządzenia mobilnego, a od 2019 roku do sieci społecznościowych dołączyło 1,4 miliona użytkowników (+7,8%). Czas spędzany w mediach społecznościowych, czyli ilość czasu, jaką przeznaczamy na korzystanie z serwisów i aplikacji społecznościowych, to obecnie średnio 2 godziny dziennie. Na wszelkie działania w Internecie przeznaczamy z kolei średnio 6 godzin i 26 minut. Dla porównania: oglądanie telewizji zajmuje średnio 3 godziny 18 minut, korzystanie z serwisów do streamingu muzyki 1 godzinę 13 minut, a korzystanie z konsoli do gier średnio 43 minuty każdego dnia. Korzystanie z portali społecznościowych wpływa na samoocenę i nie jest bierne pod względem przyjmowanej przez nas „twarzy”, udostępnianej w rzeczywistości wirtualnej swojej tożsamości. Obrazy są obecnie podstawą istnienia w świecie nowych mediów, jak i zachętą do nawiązywania nowych relacji. Natomiast treść jest jedynie dopełnieniem „prawdy”, płynącej z owych obrazków rzeczywistości.

W świat wirtualny, do którego przeniosła się znaczna część życia codziennego i świat relacji, wkroczyły indywidualizacja, konsumpcjonizm, oraz supermarketyzacja rzeczywistości społecznej. Między innymi doskonałym przykładem występowania tzw. zjawiska supermarketyzacji w świecie jednostek jest mnogość środków komunikacji. Wciąż udoskonalana technologia, zasięg i rozmach mediów, komunikatorów, sprawia, iż żyjemy w „globalnej wiosce”, gdzie przestrzeń, ani czas, ani różnice kulturowe nie są dla nas wyznacznikiem granic i znaczącą przeszkodą.

Nowoczesne urządzenia pomogły sprostać wyzwaniom związanym z funkcjonowaniem w realiach współczesnego świata, jak życie w rozłące z najbliższymi lub praca po godzinach. Z całą pewnością można stwierdzić, iż trend ten się umacnia, a ich użytkownicy będą mogli korzystać z coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań, dzięki którym komunikacja będzie jeszcze szybsza i prostsza.

Media, zwane obecnie tradycyjnymi (prasa, radio, telewizja), kształtowały bierne strategie odbioru informacji i obrazów. Nowe media pozwalają na tworzenie własnych wpisów, zdjęć, filmików i ich swobodnie publikowanie. Są coraz bardziej dostosowane do indywidualnych potrzeb użytkowników, interaktywne, mobilne i połączone ze sobą. Wszystkie te cechy nowych mediów są bardzo atrakcyjne i wywołują silne zaangażowanie podczas użytkowania urządzeń mobilnych. Sieć stwarza nowe możliwości zabawy i rozrywki, regulowania indywidualnego zapotrzebowania na stymulację i doświadczanie wrażeń. Pozwala na rozwijanie zainteresowań, zawieranie znajomości, swobodne wyrażanie poglądów i emocji, autopre-

zentację. Anonimowość i poczucie bezkarności, swoiste „zawieszenie” norm etycznych obowiązujących w bezpośrednich kontaktach z ludźmi dają internautom poczucie wpływu na zachowania czy reakcje innych użytkowników sieci.

Tempo i zakres zmian technologicznych prowadzi do stanu, w którym funkcjonowanie w sieciach cyfrowych jest wymogiem i koniecznością. Wszystkie one mają specyficzne, dychotomiczne cechy: z jednej strony otwartość, z drugiej strony zaś agresywność. Według obiegowej opinii zbyt częste korzystanie z Internetu i długotrwałe granie w gry komputerowe prowadzi do wyobcowania i osamotnienia. Negatywnym skutkiem korzystania z sieci jest rozwój cyberprzestępczości i mowy nienawiści. Jedną z form takich dysfunkcji jest nękanie (w postaci obraźliwych wpisów).

Nowe technologie cyfrowe są syndromem współczesnej silnie stechnologizowanej cywilizacji, w której bezpośrednia komunikacja między ludźmi jest w coraz stopniu zastępowana przez kontakty zapośredniczone poprzez różne technologie: Internet, telefony komórkowe, telewizję, gry sieciowe. Zjawisko to powoduje izolację społeczną oraz zwiększa prawdopodobieństwo ucieczki w uzależnienie.

Największym zagrożeniem komunikacji międzyrodzeństwem jest współcześnie komunikacja elektroniczna, która w niewielkim stopniu wpływa na budowanie rzeczywistego dialogu i realnej komunikacji. Szczególnym zagrożeniem jest przeznaczenie znacznej części czasu, na kontakt „ekranowy”, ze szkodą dla rzeczywistego. Zwłaszcza młodzi ludzie preferencyjnie traktują kontakt elektroniczny, porzucając rozmowy z domownikami, czy wspólne zajęcia, uciekając od nich do kontaktów z obcymi spoza rodziny w wirtualnej rzeczywistości. To w zasadniczy sposób zniekształca relacje z rodzeństwem. Kontakt z partnerem internetowym, okazuje się być atrakcyjniejszy niż z własnym rodzeństwem.

Pojawienie się nowych technologii, popularyzacja Internetu, urządzeń mobilnych i mediów społecznościach zrewolucjonizowały niemal każdą dziedzinę życia człowieka, w tym przede wszystkim relacje społeczne jednostki, nie pomijając rodziny. W dorosłość wkraczają kolejne roczniki ludzi, dla których świat nowoczesnych technologii i nowych mediów, zwłaszcza społecznościowych, jest jedynym, jaki znają. Dla nich świat wirtualny i realny to nie odrębne, osobne byty, ale jedna, spójna, codzienna rzeczywistość.

W nowoczesnym społeczeństwie role rodziców i dzieci ulegają odwróceniu – to starsze pokolenie musi uczyć się od pokolenia młodszego, w jaki sposób funkcjonować w aktualnej rzeczywistości, gdyż wiedza i umiejętności, które sami opanowali nie są adekwatne do wyzwań stale zmieniającego się świata. Tym samym dorośli stają się coraz mniej obecni jako wzorzec do naśladowania.

Największą popularnością cieszą się smartfony i tablety. Już nawet bardzo małe dzieci potrafią wykonywać na nich proste czynności – i nie jest to nic dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę, że w Polsce ponad 40% dzieci przed drugim rokiem życia korzysta z urządzeń mobilnych, a blisko 30% dzieci w tym wieku używa ich codziennie.

Fundamentem relacji w rodzeństwie powinno być ufaństwo, wsparcie, rozmowa i poszanowanie godności drugiego człowieka bez tych wartości świat rodziny rozpada się niczym domek z kart, a skutki tego rozpadu bywają nieodwracalne.

Można wyróżnić trzy typy komunikowania w rodzinie: relacje między dorosłymi członkami rodziny, między rodzicami a dziećmi oraz między dziećmi. Płasczyzny komunikacji różnią się, choć są ze sobą ściśle związane. Niekiedy jednak dzieci szukają wzorców w świecie mediów. Wydaje im się, że wyszukiwarka internetowa pozwoli im uzyskać odpowiedzi na każde, nawet najtrudniejsze pytania, a poglądy głoszone przez celebrytów to recepta na udane życie, dlatego internalizują je jako własne.

Obecnie mamy do czynienia ze zmianą sposobu budowania relacji, który nie wymaga bezpośredniego udziału człowieka. Ludzie mogą widzieć się „na odległość” wykorzystując technologię wideorozmowy. W takim przypadku emocje stają się słabsze, są przygaszane, dopiero podczas kolejnych prób kontaktu ulegają wzmocnieniu. Kontakty międzyludzkie, w dobie komputerów osobistych, Internetu i technologii mobilnych stają się bardziej techniczne. Media elektroniczne przeobrażają społeczeństwo, powodując specyficzny rodzaj przyspieszenia. Aktywne słuchanie ma na celu pokazanie, że się słyszy i rozumie. Wymaga skupienia uwagi na rozmówcy, w sposób dający interlokutorowi do zrozumienia, że szczerze go interesuje to, co do nas mówi. Następne kompetencje dotyczą informacji zwrotnej.

Budowanie relacji w XXI wieku nie jest proste. Wszystko się zmienia ze względu na sposoby komunikowania między ludźmi. Narzędzia, które miały pomagać w porozumiewaniu się czy zawieraniu nowych znajomości, czasami mogą to utrudnić. Często ta trudność jest spowodowana zmianą sposobu odczytywania emocji rozmówcy. Korespondując z kimś opieramy się tylko na słowie pisanym. Smsy czy inne wiadomości tekstowe wysyłane do siebie po kilkanaście, czasem nawet po kilkaset dziennie, sprawiają, że rozmówcy uczą się rozpoznawać na nowo uczucia, słownie.

Cyberprzestrzeń jest w stanie zaspokoić prawie wszystkie potrzeby człowieka, a rosnące zainteresowanie zarówno komunikacją za pośrednictwem nowych mediów, jak i funkcjonowaniem jednostek zarówno za ich pośrednictwem, jak i bezpośrednio w tej przestrzeni, stanowi fundamentalny i istotny element ku temu, by poddać refleksji znaczenie i wpływ mediów społecznościowych na życie jednostek i tworzenie się nowych zjawisk, stających się charakterystycznym znakiem naszych, obecnych, współczesnych czasów.

U podstaw właściwego odniesienia do świata nowych technologii i kształtowanej przez nie cyberprzestrzeni powinna znajdować się następująca zasada: od realnego świata do świata mediów, a nie na odwrót. Od realnego człowieka do człowieka z mediów, a nie na odwrót. Przy takim podejściu potrafimy roztropnie korzystać z mediów, tzn. dostrzegać manipulację, odróżnić fikcję od rzeczywistości i zarazem wydobywać z cyberprzestrzeni treści, które mogą ubogacić, wzmocnić realną przestrzeń naszego życia i sferę komunikacji.

Obcowanie w świecie wirtualnym, bycie online, korzystanie z różnorodnych narzędzi komunikacji jest czymś zupełnie naturalnym, w którym to social media, portale społecznościowe są relevantnym obszarem aktywności jednostek, jak i stanowią kluczowy element życia codziennego.

W obliczu ciągłego rozwoju nowych mediów, istnieje pilna potrzeba podejmowania badań związanych z oddziaływaniem, nowych technologii na świat relacji człowieka, rodzeństwa oraz sposoby, formy komunikacji między nimi.

Erazm Stefanowski

ŚWIĘTY „OSZĄ”

Jeszcze kilkanaście lat temu jednym z obowiązkowych punktów wyjazdu do Białegostoku mieszkańców okolicznych miejscowości była pielgrzymka do miejsc związanych ze „świętym” Auchanem, „błogosławioną” Castoramą lub „sługami bożymi” Makro i Leroy Merlin. Mnogość hipermarketów sprawiała, że specjaliści od marketingu, czyli współcześni kapłani posługujący w świątyniach konsumpcji, nauczyli się przekonywać zjadaczy chleba naszego powszedniego, że do zbawienia człowieka wystarczy, oprócz pieczywa, parę kilo świńskich żeberk albo krowie jęzory kupione po okazyjnej cenie. Ewentualnie czerwone wytrawne primitivo z włoskiej Puglii – jako odtrutka na przelewana w kościołach krew Chrystusa. A jeśli ktoś uważa, że „primitivo” posiada wydźwięk wyłącznie negatywny, to uprzejmie donoszę, że jest w „mylnym błędzie”, bo jeśli „święty” Auchan nigdy po ziemi nie dreptał, to święty Prymityw był człowiekiem z krwi i kości, i wszedł na dobre do liturgii katolickiej. Jego imię pochodzi od łacińskiego „primitivus” i oznacza „pierworodny” i „pierwszy w swoim rodzaju”. Jest on wspomniany w Kościele razem z bratem – świętym Fakundem. Chrześcijańscy bracia, którzy żyli na przełomie III i IV wieku, odmówili złożenia ofiary rzymskim bożkom i z tego powodu zostali uwięzieni i torturowani. Następnie ścięto im głowy, a wówczas z szyi wytrysnęło mleko i krew. Podobnie okrutny los spotkał innego świętego o oryginalnym imieniu, czyli Bazyliszka. On także nawracał pogan na chrześcijaństwo i odmówił oddania czci bożkom. Zaprowadzono go wówczas do świątyni, gdzie na świętego zstąpił z nieba ogień, spalając przy okazji pogański ołtarz i figurki bóstw. Święty Bazyliszek został z tego powodu ścięty, a jego ciało wrzucono do rzeki. Oddawać życia za wiarę nie musiał natomiast właściciel jednego z najbardziej zdumiewających imion spośród świętych Kościoła katolickiego. W czasach, w których żył, czyli w IV wieku, jego imię – Lucyfer, nie kojarzyło się, broń Boże, z diabłem, a tym bardziej z rogami, długim ogonem, ani z oddechem cuchnącym siarką. Oznaczało po prostu tego, który „niesie światło”, od łacińskich słów „lucis” – światło, i „ferre” – nieść. Kult świętego Lucyfera, biskupa Cagliari, który umarł w opinii człowieka oddanego Bogu, jest do dziś bardzo rozpowszechniony na Sardynii, ale nie stał się popularny w kościele powszechnym. Do świętych o unikalnych imionach można zaliczyć także Monitora i Kwadrata. Pierwszy był biskupem Orleanu we Francji, wspomagającym misje zakonne, a drugi prawdopodobnie biskupem Aten. Napisał *Apologię*, w której bronił wiary chrześcijańskiej, dzięki czemu udało się powstrzymać cesarzy przed wydaniem praw

prześladujących wyznawców Chrystusa. Aby zaprzyjaźnić się ze świętymi i błogosławionymi, także tymi o osobliwych imionach, nie trzeba szukać ich w encyklopediach, przepastnych kościelnych archiwach ani tym bardziej na cmentarzach. Wiara w świętych obcowanie uświadamia, że święci są z nami nieustannie, nawet gdy ich nie dostrzegamy. Ksiądz Jan Twardowski w wierszu *W kolejce do nieba* pisał, że „najpierw trzeba wyglądać na świętego ale nim nie być/ potem ani świętym nie być ani na świętego nie wyglądać/ potem być świętym tak żeby tego wcale nie było widać/ i dopiero na samym końcu/ święty staje się podobny do świętego”. Czy powinna więc mieć dla nas znaczenie taka błahostka, jak ta, z jakim imieniem zapukamy do nieba? Mniej lub bardziej oryginalnym? Mniej lub bardziej wywołującym uśmiech? Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko, pochodzący spod suchowolskiej wsi Okopy, został przecież ochrzczony jako Alfons, a dopiero po przeprowadzce do Warszawy, jako dorosły, zmienił imię na Jerzy. Mimo to jego matka wciąż nazywała go Alkiem. Najważniejsze więc w naszym przypadku powinno być to, by niebiańskie wrota otworzył nam święty Piotr, a nie „święty Oszą”...

Klaudia Faffek

9:00

dziewiąta rano
pani z pierwszego piętra
idzie po bułki
mężczyzna co pali papierosa
na balkonie
przygląda się ludziom
nikt się nie spieszy
jedynie Asia z domu obok
bo znów zasnęła

dziewiąta wieczorem
młodzi ludzie bawią się
piją palą czasami ćpają
cztery litry leżą tuż obok
pani z pierwszego
boi się wyjść
mężczyzna z balkonu
klóci się z partnerką
a Asia czeka na
autobus...



UMOCNIENI BOGIEM, IDZIEMY PRZEZ ŚWIAT

Wywiad z s. Grażyną Jarosz –
przełożoną FZŚ w bronowickiej parafii

Jako Wspólnota franciszkanów świeckich, stanowicie wyjątkową ewangeliczną „małą trzódkę” wielkiej duchowej rodziny Biedaczyny z Asyżu. Co urzeka Siostrę w tej duchowości?

Bardzo dziękuję Ojcu za to piękne określenie nas, franciszkanów świeckich, „małą trzódkę”. Rzeczywiście, patrząc na obecny stan personalny naszej wspólnoty, dziękujemy Panu Bogu za wszystkich, którzy tę właśnie „małą trzódkę” tworzą i ją ubogacają na miarę swoich sił i talentów.

Cieszę się, że spotkałam w swoim życiu św. Franciszka. To postać, bez której trudno ciągle wyobrazić sobie dzieje Kościoła. Zachwylił mnie swoim prostym rozumieniem Ewangelii, którą przełożył na codzienność całym swoim życiem i postawą, głosząc jakże wymowne słowa: „Pokój i Dobro” oraz „Bóg mój i wszystko moje”. Od dziecka żyłam w tej atmosferze franciszkańskiej, ponieważ moja ciocia była tercjarką, a moja babcia często opowiadała mi o franciszkanach z Wieliczki, gdzie przez pięćdziesiąt lat żył w tamtejszym klasztorze Czcigodny Sługa Boży Brat Alojzy Kosiba. Nie mogło chyba być inaczej, że i ja kiedyś podjęłam taką decyzję, aby zostać franciszkaną świecką. To piękny dar i powołanie, do którego człowiek dorasta do końca swoich dni. Z każdym dniem zaczynam jeszcze bardziej to sobie uświadamiać, zwłaszcza kiedy widzę w sobie różne wady i błędy. Ufam, że św. Franciszek z wyrozumiałością na mnie patrzy i pomaga, abym jak najlepiej służyła Bogu i ludziom w naszej parafii.

Franciszkański Zakon Świeckich od lat boryka się z problemem powołań. W wielu krajach świata, w tym również w Polsce, średnia wieku braci i sióstr jest bardzo wysoka. Młodzi coraz częściej albo nie angażują się w życie Kościoła, albo po prostu go opuszczają. Gdzie szukać przyczyny tak poważnego już kryzysu?



Zgadzałam się z Ojcem w zupełności, ale nie załamuję rąk. Zdaję sobie sprawę, że w naszych wspólnotach brakuje młodych ludzi, a większość sióstr i braci dawno przekroczyła swój „dojrzały magiczny wiek”. Pamiętajmy, że każde powołanie rodzi się w konkretnych rodzinach i miejscach. Chrystusowe wołanie; „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników” dotyczy całego Kościoła. Dziś bardziej może widzimy

kryzys wiary u młodych osób, ich obojętność religijną, a nawet wrogość w stosunku do Kościoła hierarchicznego. Bulwersują ich różne skandale, ponieważ tak naprawdę w wielu przypadkach nie mają oni oparcia w ludziach dorosłych, których wiara nieco już wyblakła, albo się dosłownie wypaliła. Rodzinny dom bez Boga, to dom o niestałych i chwiejnych wartościach. Wierzę jednak, że nie jest nic jeszcze stracone. Wystarczy, że zaczniemy sobie pomagać i żyć zwyczajnie, ale zawsze blisko Bożych przykazań. Na pewno wszystkim nam potrzeba duchowego wyciszenia, aby hałas świata nie tłumił w nikim tęsknoty za Bogiem i Jego miłością miłosierdną. Gdy pojawia się jakiś kryzys, otwierają się również możliwości jego pokonania. Jestem może niepoprawną optymistką, ale osobiście wierzę, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Czy problem wiary współczesnych społeczeństw możemy już określić poważnym kryzysem całego Kościoła czy tylko przejściowym kryzysem jego struktury?

Zadaje mi Ojciec coraz trudniejsze pytania... Osobiście widzę, jak bardzo zmieniały się nasze Bronowice. Przybyło nowych domów i mieszkań, a co za tym idzie, przyszło nowe pokolenie ludzi młodych i pełnych ambicji. Są dobrze wykształceni, znają lepiej świat, więcej podróżują... Z jednej strony trzeba się zatem cieszyć, ale też trzeba zadać sobie pytanie: czy ci wszyscy nowi nasi mieszkańcy odnajdują się również jako ludzie wierzący w Boga i tęskniący za wspólnotą Kościoła? Łatwo jest krytykować, mówić o kryzysach, wytykać błędy innym, a samemu nieraz żyć daleko od duchowych spraw i nie rozmyślać nad wiecznością. Kościół jest Chrystusowy, nawet jeśli my, jego żywi członkowie, pozostajemy grzeszni i słabi. W takich „kryzysowych chwilach” przychodzi mi zawsze na myśl ewangeliczna scena z jawnogrzesznicą, którą „sprawiedliwi” chcieli ukamienować, i te niesamowite słowa Chrystusa: „kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”. Może warto najpierw mówić o kryzysie własnych sumień, a dopiero później rozstrzygać kwestię grzechów Kościoła?

W ostatnich dwóch dekadach XXI wieku zmieniła się także bronowicka społeczność. Rozbudowuje się infrastruktura, przybywa nowych mieszkańców, którzy niekoniecznie identyfikują się jeszcze z nowym miejscem zamieszkania. Jak zatem rozmawiać z drugim człowiekiem o Bogu dzisiaj, czyli w jaki sposób chcą czynić to franciszkanie świeccy?

Jestem przekonana, że podobne zmiany dzieją się w wielu miejscach w Polsce i parafiach. Ludzie przychodzą i odchodzą. Dzisiaj nikogo już nie dziwi

swoista wewnętrzna emigracja i przemieszczanie się. Nie jesteśmy więc w tej kwestii wyjątkowi. Wszyscy zatem potrzebujemy czasu, aby się lepiej poznać, zrozumieć zwyczaje, a z czasem nawet samemu włączyć bardziej czynnie w tę nową rzeczywistość i parafialną rodzinę. Tu dla każdego jest miejsce. Musimy być otwarci na siebie i darzyć się życzliwością. „Nikt nie jest samotną wyspą” – jak pisał Tomasz Merton, wielki mistrz duchowości chrześcijańskiej. Mówienie o Bogu, to nie tylko nawoływanie do nawrócenia, nakłanianie do uczestnictwa w nabożeństwach i tym podobne, ale czasem wystarczy zwykły uśmiech, gest, pomoc, aby ktoś uwierzył, że są na tym świecie jeszcze ważniejsze sprawy, a nie tylko codzienne troski i narzekania. To natomiast czasem więcej mówi, niż udawana pobożność. Jako franciszkanie świeccy zawsze uczymy się tej pokornej lekcji bycia dla innych, chociaż nie zawsze jest ona łatwa i przyjemna.

Świat przy różnych okazjach chętnie mówi o św. Franciszku. Zapomina jednak, że jego autentyczna duchowość oparta jest przede wszystkim na fundamentach Chrystusowej Ewangelii i wierności nauce Kościoła. Mam wrażenie, że bardziej wolimy św. Franciszka tego „od ptaków i wszelkich stworzeń”, niż tego, który idzie zapłakany ulicami Asyżu i woła, że „Miłość nie jest kochana”! Czy takie łatwe uproszczenie nie wyrządza krzywdy zagubionemu i tak w gąszczu płytkich prawd współczesnemu człowiekowi?

Rzeczywiście, mówiąc o duchowości i życiu Biedaczyny z Asyżu często zapominamy, co tak naprawdę skłoniło go do radykalnej zmiany życia. Był przekonany, że wybór Boga, to miłowanie całym sercem zarówno człowieka, jak i całego stworzenia. Szacunek do każdego życia, z pełnym uwzględnieniem nauki Ewangelii, wyznaczał Franciszkowi ten właśnie kierunek bezwzględного oddania siebie na służbę Panu. Jego modlitwy, poezje czy inne pisma, gdzie wychwala Najwyższego Stwórcę, zawsze są pełne wdzięczności za dar życia. Nie można więc w niczym umniejszać tej kwestii i wybiórczo patrzeć na jego duchowość. On cały był Chrystusowy bez względu na to, czy zwracał się przepełniony radością do Brata Słońce, czy płakał nad grzeszną ludzkością i wołał, że „Miłość nie jest kochana”. To jest siła jego autentycznego przekazu przeżywanej wiary. Bolesne znamiona męki Chrystusa, czyli Stygmaty otrzymane na górze Alwerni, potwierdzają to wystarczająco dobitnie, aby głębiej rozmyślać nad całą postawą naszego Serafickiego Ojca. Fakt, człowiek współczesny kocha sensację, chodzi do wróżek i wierzy w horoskopy, ale to nie ma nic wspólnego z tym, co głosił i jak żył i do czego zachęcał innych Biedaczyna z Asyżu.

Jako Wspólnota jesteście mocno zaangażowani w życie parafii. Każda Wasza inicjatywa, aby na różne sposoby wspierać innych jest bardzo cenna. Z jakim adwentowym przesłaniem chciałaby się zwrócić Siostra do naszych parafian i czytelników „Nie samym chlebem”?

Bardzo chcę podziękować w imieniu naszej bronowickiej wspólnoty franciszkanów świeckich, Ojcu

UWAGA!

Spotkania Wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w naszej parafii, odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 15³⁰. Jeśli chcesz dołączyć do nas – serdecznie zapraszamy!

i wszystkim parafianom, za otwarte serca, okazywane dobro oraz wszelkie wsparcie naszych działań i pomysłów. Dziękujemy też za każde duchowe kierownictwo. Bez Was nasze działania byłyby o wiele skromniejsze i często nie doszłyby do skutku. Potrzebujemy Was i Waszych modlitw. Nasza wspólnota jest również otwarta dla każdego i każdej, kto zechciałby włączyć się osobiście i realizować swoje powołanie „bycia świeckim” pod skrzydłami św. Franciszka. Nasza posługa i obecność w Kościele jest prosta i zwyczajna, bo jak powiedział do nas w swoim przesłaniu na Kapitułę Generalną FZŚ w 2002 roku św. Jan Paweł II: „Wy, świeccy franciszkanie, życie powołaniem przynależności do Kościoła i społeczeństwa, jako niepodzielnej rzeczywistości. Dlatego też proszę was nade wszystko o osobiste świadectwo w środowisku, w którym życie: *niech dają świadectwo przed ludźmi: w życiu rodzinnym, w pracy, w radości i cierpieniach, w spotkaniu z ludźmi, którzy są braćmi w tym samym Ojcu, w obecności i udziale w życiu społecznym, w braterskim stosunku do wszystkich stworzeń*” (por. Konstytucje Generalne FZŚ, nr 12, 1). A to i tak jest przecież dla nas wielkim i odpowiedzialnym zadaniem przed Bogiem, Kościołem i światem.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Kto kocha – tęskni, szuka, czeka

Pasterz szukający zagubionej owcy, kobieta która znajduje zagubioną monetę, oraz ojciec syna marnotrawnego – wszyscy oni mają pewien wspólny aspekt, który moglibyśmy określić w następujący sposób: niepokój z powodu braku, bo brakuje owcy, brakuje monety, brakuje syna. Niepokój spowodowany brakiem. A przecież pasterzowi brakuje owcy, ale ma dziewięćdziesiąt dziewięć innych; kobiecie brakuje monety, ale ma dziewięć innych; a ojciec ma jeszcze jednego syna, posłusznego, któremu może się poświęcić – po co myśleć o tym, który odszedł, by wieść rozwiązłe życie... A jednak w sercach pasterza, kobiety i ojca pojawia się niepokój o to, czego brakuje: o owcę, monetę, syna, który odszedł. Ten, kto kocha, niepokoi się o tego, którego brakuje, tęskni za tym, który jest nieobecny, szuka tego, który się zgubił, czeka na tego, który się oddalił. Chce bowiem, aby nikt się nie zatracił. Taki jest Bóg: nie jest spokojny, gdy oddaliśmy się od Niego, jest zasmucony, drży w swoim wnętrzu. I wyrusza na poszukiwanie, aż weźmie nas z powrotem w swoje ramiona. On ma serce ojca i matki i cierpi z powodu braku umiłowanych dzieci. Bóg cierpi z powodu naszego oddalenia, a gdy się zagubimy, czeka na nasz powrót. Pamiętajmy: Pan zawsze czeka na nas z otwartymi ramionami, niezależnie od sytuacji życiowej, w której się zagubiliśmy.

Rozważanie przed „Anioł Pański”,
niedziela 11 września 2022

PRZEDSZKOLA PROWADZONE PRZEZ SIOSTRY ZAKONNE W BRONOWICACH WIELKICH NA DZISIEJSZEJ UL. SOSNOWIECKIEJ 12

Przedszkole sióstr serafitek (1946–1962)

W księdze protokołów z posiedzeń rady generalnej Zgromadzenia Sióstr Serafitek w Krakowie (*Księga narad generalnych*, 1937–1945, s. 244) jest notatka, że na prośbę Rady Głównej Opiekuńczej, Oddział w Bronowicach, zarząd generalny zgodził się w dniu 19 sierpnia 1943 roku na objęcie ochronki w Bronowicach Wielkich przez Zgromadzenie Sióstr Serafitek. Równocześnie zostały przedstawione do zatwierdzenia przez władze niemieckie dwie ochroniarki. Ale potem nie ma żadnej informacji o prowadzeniu tejże ochronki, która widocznie w ogóle nie została otwarta. Wiadomo natomiast, że do końca 1945 roku ochronkę w Bronowicach Wielkich prowadziły siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. Kiedy one wycofały się z tej działalności, właśnie siostry serafitki otwały ochronkę, ale w nowym miejscu, przy ul. Dworskiej 125 (dziś jest to ul. Sosnowiecka 12). Nastąpiło to w dniu 7 stycznia 1946. Ochronkę otwarto w budynku będącym własnością pani profesor Celiny Łepkowskiej. Dla ochronki był przeznaczony parter, a siostry zamieszkały w dużym pokoju na piętrze. Kuchnia znajdowała się na parterze i była wspólnie użytkowana przez siostry i przez ochronkę. Poświęcenie ochronki odbyło się uroczystie 17 lutego 1946. W tym też roku została kanonicznie erygowana tutejsza placówka zakonna sióstr.

Jako pierwsze pracowały w tej ochronce s. Eucharía Kaczorówna i s. Amata Ścirko. Dwie inne siostry mieszkaly u pani Łepkowskiej już od 1945 r. dla pielęgnowania jej w chorobie.

Pierwszy okres funkcjonowania ochronki i pracy sióstr był bardzo ciężki. Dzieci było ponad 30, dzielnica uboga, siostry nie oddawały się innej pracy charytatywnej, nie posiadały środków na utrzymanie. Sytuacja się zmieniła na lepsze w 1950 r., kiedy ochronka już pod nową nazwą: przedszkole nr 24 została objęta opieką zrzeszenia „Caritas”. Od tego czasu przedszkole korzystało z normalnej pomocy „Caritasu”, a siostry otrzymywały pensję. Zwykle przebywało w Bronowicach pięć sióstr, czasem sześć, a w kilku ostatnich latach nawet siedem.

Jedna z sióstr stroiła ołtarze w kościele parafialnym. W ostatnich latach siostry zajęły się także praniem białizny kościelnej, prowadziły katechizację, jedna była organistką.

Mieszkanie składające się z jednego pokoju nie było wystarczające dla większej grupy sióstr, stąd niektóre

zakonnice musiały spać w kancelarii przedszkola. Kancelaria na miejscu nie można było urządzić, więc siostry uczęszczały do kościoła parafialnego oddalonego o 1 km.

Przedszkole było prowadzone według obowiązujących wówczas zasad. Początkowo było jednooddziałowe, ale liczące 42 dzieci już w 1950 roku, a później jako dwuoddziałowe 60 osób. Dzieci otrzymywały śniadania, obiady i podwieczorki.

Przełożonymi w Bronowicach wielkich były następujące siostry: Emanuela Dunian (1946–1952), Tomira Starczyk (1952–1958), Eugenia Włosik (1958–1960), Jolanta Lewandowska (1960–1962).

Ta pożyteczna praca zgromadzenia sióstr została przerwana przez przejęcie przedszkola w dniu 3 lipca 1962 r. przez Inspektorat Oświaty. W pokoju na I piętrze pozostały jeszcze przez jeden rok dwie siostry (Hipolita Smulska i Antonina Grzeszczuk), pomagające w pracy parafialnej. Skoro jednak okazało się, że zgromadzenie zakonne nie może spełniać swojej misji w Bronowicach Wielkich, jego placówka zakonna za zgodą Kurii Metropolitalnej w Krakowie została zamknięta. Obydwie wyżej wspomniane siostry opuściły Bronowice 6 września 1963 roku.

Protokół z poświęcenia Ochronki w Krakowie-Bronowicach Wielkich

(Archiwum Domu Generalnego Sióstr Serafitek w Krakowie)

„Dzięki obywatelskiemu stanowisku W. Pani Prof. Łepkowskiej, a wstawiennictwu się W. Pana Hajdrowskiego, Ochronka znalazła pomieszczenie w Jej realności przy ul. Dworskiej 125.

W dniu 17 lutego 1946 r. dokonano poświęcenia Ochronki w Krakowie-Bronowicach przez tutejszego Przewielebnego Proboszcza Sabina Rakiewicza, w obecności Przewielebnego Ks. Dra Prałata Stanisława Mazanka, Siostry Józefy, Przełożonej miejscowej Ochronki, oraz Komitetu Wykonawczego i zebranych: o. Sabin Rakiewicz a.[dministrator] p.[parafii] x. Stanisław Mazanek, Prezes Główny Komitetu Opieki nad Ochronkami

Prezes Jaros Stanisław

Skarbnik Maria Matogowa

Słowikowski Antoni, kier. szkoły

Konik Antoni

Jarosława Katarzyna

St. Malewski

Helena Poznańska

Wanda Wiśniewska

Maria Wiśniewska

Gołębowa Janina

Marona Kazimierz

Kufta Franciszek
 Buła Maria
 Buła Wincenty
 Patena Adam
 Patera Adam
 Konik Anna
 Walas Anna
 Kiełkiewicz Emilia
 Filipowska Zofia
 Kozynacki Jakub
 Szkielska Zofia

Urbańczyk Aniela
 Bert Irena
 Bober Anna
 Maria Wójcik
 Piotr Kurkiewicz
 Kościelnicka Zofia
 Sendor Jakub
 Kadula Jan
 Bryła Jakub
 Nędza Katarzyna

W latach 70. i 80. XX w. długoletnią katechetką przy naszej parafii była s. Felicja Eleonora Malisz (1917–2000), ze zgromadzenia Sióstr Serafitek. Pochodziła ona ze Słonej k. Zakliczyna nad Dunajcem, w którym jest nasz klasztor, stąd jej późniejsza więź z zakonem franciszkańskim w Krakowie-Bronowicach Wielkich. Do zgromadzenia wstąpiła w 1942 roku. Ukończyła Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkolnych w Krakowie. Potem pracowała w przedszkolach prowadzonych przez zgromadzenie w różnych miejscowościach. W 1965 roku zamieszkała w domu generalnym zgromadzenia w Krakowie i podejmowała katechizację w punktach dojazdowych. Przez wiele też lat pracowała w Wydziale Charytatywnym w Kurii Krakowskiej. Zmarła 11 maja 2000 roku.

Przedszkole św. Franciszka z Asyżu Sióstr Franciszkanek Przemienienia Pańskiego (od 1997 roku)

Pod koniec 1991 roku przybyły z Florencji siostry zakonne Franciszkanek Przemienienia Pańskiego i zamieszkały w kupionym przez nie domu należącym kiedyś do Pani Łepkowskiej w Bronowicach Wielkich przy ul. Sosnowieckiej 12, w którym w latach 1946–1962, działało przedszkole prowadzone przez siostry Serafitek. Nowe właścicielki tego domu po kilku latach także otworzyły w nim przedszkole, które istnieje do dziś. Oto jego początki w relacji jego założycielki S. Silwany Calcagnile.

„Przybyłyśmy do Krakowa w 1991 roku i widząc Dom, który kupiliśmy, wydawało się nam, że jest odpowiedni na małe przedszkole. Faktycznie dom miał tylko parter, gdzie były trzy duże pokoje odpowiednie dla tej działalności.

Zgodnie z procedurami musiałyśmy uzyskać pozwolenia od urzędów szkolnych i kościelnych. Pojechałyśmy więc do sekretariatu Episkopatu w Warszawie, aby prosić o pozwolenie na otwarcie naszej misji edukacyjnej w Krakowie, ale tam napotkaliśmy osobę odpowiedzialną, która chciała odwieść nas od tego zamiaru i radziła, abyśmy się poświęciły opiece nad osobami starszymi zamiast tego, czego pragnęłyśmy i co wydawało się nam bardziej odpowiednie, zarówno dla środowiska domu, jak i naszego przygotowania osobistego. W końcu udało nam się do Inspektora szkolnego, który zachęcił nas do otwarcia przedszkola w dzielnicy Krakowa, gdzie mieszkaliśmy i zaaprobował naszą decyzję.

Jesteśmy bardzo wdzięczne Ojcom Franciszkanom, którzy pomogli nam załatwić wszystkie niezbędne procedury dla otwarcia przedszkola, szczególnie o. Alojzemu Warotowi, o. Stanisławowi Mazgajowi i wielu innym, którzy podtrzymywali nas na duchu modlitwą i konkretną pomocą w różnych potrzebach.

Po licznych perypetiach wreszcie w dniu 3 listopada 1997 roku zrealizowało się nasze pragnienie i z radością rozpoczęliśmy działalność edukacyjną dla dzieci w naszym pięknym przedszkolu w Krakowie przy ul. Sosnowieckiej 12. Rozpoczęliśmy z tyłoma – to znaczy – trojgiem dzieci i ząną nauczycielką polską. Początek był bardzo trudny, ale zadowalający, ponieważ widzieliśmy, że spełniają się nasze marzenia. Po kilku miesiącach liczba dzieci szybko wzrosła, tak że brakowało nam miejsca niezbędnego, aby przyjąć prośby rodziców. Powstawały długie listy oczekiwania na następne lata. Przez wybudowanie kaplicy, urządziliśmy pod nią dużą salę na różne działania edukacyjne, ruchu i rozmaite gry.

Obecnie przedszkole funkcjonuje dobrze i poszerza się przez budowę innego budynku, dużo większego i naturalnie bardziej odpowiedniego. Wszystko to, aby dzieci się cieszyły i wzrastały w sposób zdrowy, w latach, mądrości i łasce, byśmy mogli patrzeć w przyszłość naprawdę z nadzieją wychowania lepszego społeczeństwa”.

Posługa siostr zakonnych ze zgromadzenia Duszy Chrystusowej

Tradycję prowadzenia opieki nad dziećmi przed-szkolnymi w Bronowicach Wielkich rozpoczęły w 1937 roku siostry zakonne ze zgromadzenia Duszy Chrystusowej. W publikacji z 1995 roku pt. *100-lecie duszpasterstwa w Bronowicach Wielkich*, opracowanej i wydanej przez o. Franciszka Wiatra OFM, ówczesnego gwardiana klasztoru i proboszcza, na str. 34 i 35 czytamy: „15 VII 1937 roku Rada Centralna Związku Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo postanowiła otworzyć ochronkę św. Wincen-tego à Paulo. Z prośbą o poprowadzenie tej ochronki zwrócono się do siostr ze Stowarzyszenia Duszy Chrystusowej. W dniu 19 VII 1937 roku biskup po-mocniczy krakowski Stanisław Rospond wyraził na to zgodę.

Od 27 VII 1937 roku siostry Duszy Chrystusowej podjęły tutaj pracę. Przełożona siostr s. Zofia Tajber zdecydowała, że siostry będą tu pracowały do czerwca 1938 roku. Jednak w pierwszej połowie 1938 roku podjęły się dalszego i dłuższego prowadzenia tej ochronki, na co otrzymały zgodę 11 V 1938 roku. Do wspomnianej ochronki zapisanych było 68 dzieci. Codziennie uczęszczało 45–50 dzieci. Siostry dla dzieci organizowały św. Mikołaja, jasełka, zabawy karnawałowe, akademie i ogniska.

Siostry Duszy Chrystusowej zasłynęły w Bronowicach Wielkich z prowadzenia też, w ramach Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Stowarzyszenie to w 1938 roku liczyło 45 druhen (...). Pod naciskiem władz komunistycznych siostry Duszy Chrystusowej musiały się wycofać z prowadzenia ochronki z końcem 1949 roku”.

wm

Magdalena Frydrych

UROCZyste ODSŁONIĘCIE MURALU W FORMIE MOZAIKI Z WIZERUNKIEM STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO NA MURACH ZSP NR 14 W KRAKOWIE

W dniu 04.11.2022 r. w Zespole Szkolno-Przed-szkolnym nr 14 przy ulicy Stawowej odbyły się uroczystości związane z ważnym dla placówki wydarzeniem – odsłonięciem mozaiki z wizerunkiem Stanisława Wyspiańskiego, patrona szkoły, utrwalonej na murze placówki. Autorem dzieła jest znany artysta Lubosz Karwat, który, już wcześniej, współpracując z władzami miasta Krakowa zainicjował pierwszą w Polsce akcję mozaikowania w przestrzeni publicznej, która nosiła nazwę „Wyspiański na Mogiłskim”. Mural na murach szkoły powstał na podstawie obrazu znalezionej w piwnicy szkolnej. Wykonany jest techniką autorską, a każdy element mozaiki był docinany ręcznie. Dzieło jest połączeniem motywów roślinnych zaczerpniętych z twórczości Wyspiańskiego a tło nawiązuje do witraży. Mozaika utrzymana jest w pastelowych kolorach, oprócz autoportretu, który wykonany został w czerni i bieli. Tło imituje witraż i dla kontrastu zostało przedstawione w żywych barwach.

Młodopolska sztuka inspirowała wiele głośnych dzieł Karwata, dlatego nauczyciele i uczniowie postanowili uczcić moment odsłonięcia dzieła z wizerunkiem swojego patrona i zorganizowali w szkole uroczystości, a całe wydarzenie stało się dla szkoły prawdziwym świętem. Dzień czwarty listopada zaczął się dla uczniów, nauczycieli, pracowników placówki i zaproszonych gości uroczystym przecięciem wstęgi odsłaniającym dzieło. Moment ten dopełniały

przemówienia dyrekcji szkoły, artysty, zaproszonych gości, przeplatane odczytywaniem fragmentów utworów Wyspiańskiego. Podczas prezentacji podkreślono wielowymiarowość twórczości młodopolskiego artysty i jego zasługi dla miasta Krakowa oraz zaangażowanie w sprawę polskiej niepodległości.

Uroczystość uświetnili obecnością: Lubosz Karwat artysta i autor dzieła, Michał Drewnicki – wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa, radni Miasta Krakowa: Agata Tatara oraz Grzegorz Stawowy, Joanna Zdebska-Szmidt – Kierowniczka Rydlówki / Muzeum Krakowa, Magdalena Laskowska – kurator Muzeum Stanisława Wyspiańskiego, Krzysztof Pułczyński – fundator i członek Rady Fundacji Fundacja Dom Stanisława Wyspiańskiego – Szafronowa Pracownia, Tomasz Regulski – radny Rady dzielnicy IV i prezes Stowarzyszenia Miłośników Bronowic Wielkich, proboszcz o. Eligiusz Dymowski – Parafia Stygmatów św. Franciszka z Asyżu, przewodniczący Rady Rodziców Szkoły Podstawowej nr 51 – Sławomir Rupikowski, przewodniczący Rady Rodziców Przedszkola Samorządowego nr 25 – Bogusław Samul oraz cała społeczność ZSP14.

W trakcie uroczystości uczniowie tak mówili o patronie: „To niezwykle zaszczyt, że możemy chodzić do szkoły, której patronem jest Stanisław Wyspiański. Postać tego twórcy łączy w sobie geniusz sztuk plastycznych i literackich. Jest niewyczerpanym źródłem inspiracji. Mamy szczęście, że mieszkamy w mieście,



Uczniowie kl.2 (u góry) oraz kl. 5 (z lewej)
podczas prac warsztatowych

w którym jest tak wiele śladów Stanisława Wyspiańskiego. Sam Kraków to temat, który wielokrotnie pojawiał się na płótnach mistrza. Artysta bardzo kochał swoją rodzinę, a dobrze nam znane wizerunki dziecięcych twarzy rysowane pastelami, to postaci jego dzieci.

Czy dla współczesnego, młodego człowieka Stanisław Wyspiański może być inspiracją? Uważamy, że tak. To człowiek, który w pełni wykorzystał swoje talenty, rozwijał swoje pasje, także żył pełnią życia”.

Po zakończeniu oficjalnej części można było obejrzeć wystawę prac malarskich uczniów i lokalnych artystów. Równolegle wszyscy uczniowie szkoły zostali zaangażowani w tworzenie projektu „Zachwycający Wyspiański”. Przez dwie godziny trwały warsztaty plastyczne, podczas których dzieci mierzyły się z tworzeniem dzieł inspirowanych twórczością patrona szkoły. Zwieńczeniem dnia były prezentacje prac projektowych z podziałem na grupy wiekowe, dzięki czemu nawet dla najmłodszych trudna twórczość Wyspiańskiego stała się bliższa.



Z poradnika dietetyka

KUCHNIA CZESKA (CZ. 1)

„Pepiki”, knedliczki, piwo, „moja babiczka pochaz’i z Chrzanowa”... Czechy.

Kuchnia czeska jest zregionalizowana: można wyróżnić regionalizmy czeskie, morawskie oraz śląskie, a na jej całokształt miały wpływ sąsiednie kraje: Austria, Polska, Węgry, Słowacja oraz niemiecka Bawaria.

Obiady tej kuchni zwykle są dwudaniowe: zupa – gulaszowa, rosół z kluseczkami, zupa flakowa, kapuśniak, a na drugie knedliki, do tego pieczeń lub rolada. Przyprawą, której Czesi często używają, jest kminek.

Czesi nie mają uprzedzeń, jeśli chodzi o spożywanie różnych gatunków mięs: na stoły trafiają zarówno wieprzowina, wołowina, jaki i drób. Popularne są również mięsa jako szaszłyki lub jako nadzienie do rolad.

Odmienne niż w Polsce, drobiowym królem stołu jest gęś nadziewana jabłkami. Wędliną, która cieszy się dużym powodzeniem, jest praska szynka (*pražská šunka*). Jeśli chodzi o ryby, Czesi wybierają przede wszystkim gatunki słodkowodne, spośród nich na prowadzeniu znajduje się karp pieczony lub smażony (*pečení kapr/ smažený kapr*).

Kuchnia czeska nie może się obyć bez ziemniaków: škubánky, chlupaté knedlíky czy bramboráki często goszczą na stołach naszych sąsiadów.

Popularne warzywa to pomidory, ogórki, warzywa konserwowe lub w zalewie, sałatki majonezowe czy bukiet jarzyn (*míchaný salát*).

A kiedy Czesi mają ochotę na słodkie, sięgają po pardubickie pierniki, ciastka „trumienki” z bitą śmietaną, naleśniki (*palacinky*), wafle karlowarskie (*karlovarské oplatky*) lub racuchy (*lívance*).

Do tego kawa po turecku.

A jeśli chodzi o piwo? Pierwsze wzmianki o czeskim piwie pochodzą z XI wieku. W piwiarniach podawane są piwne sery i zakąski na zimno: kiełbaski w zalewie kwaśnej lub marynacie. Przewagę nad ciemnym ma piwo jasne, a najbardziej znane browary mieszczą się w Pilźnie, Pradze i Czeskich Budziejowicach.

Inne alkohole to, wina, cieszący się dobrą sławą czeski rum, absynt, becherovka, czyli karlowarski likier ziołowy oraz fernet (gorzki likier żółtkowy). Jednak królową mocniejszych czeskich alkoholi jest śliwowica.

Agnieszka Zięba

WARTO PRZECZYTAĆ

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)

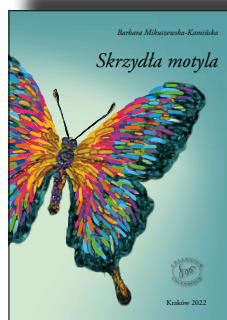


Blaise Cendrars, *Antologia murzyńska*, tłum z j. franc., 2011, ss. 359

Antologia baśni murzyńskich. W 21 rozdziałach zawarto: legendy kosmiczne, fetysyzm, totemizm, legendy historyczne, opis ewolucji, przedziwne opowieści, np. *Na koniec świata*, powiastki i dykteryjki, moralitety, baśnie miłosne i humorystyczne, szarady i przysłowia, bajki, poezje,

piosenki i baśnie współczesne. Autor antologii przybliży nam murzyński świat pojmowania ludzi i świata. Książka ukazała się po raz pierwszy w 1921 roku we Francji. Zawiera bibliografię. Ze względu na poznanie kultury murzyńskiej, naprawdę warto przeczytać. Polecam.

BMK



Barbara Mikuszevska-Kamińska, *Skrzydła motyla*, wybór wierszy 1980–2022, Kraków 2022, ss. 167

Autorka 12 zbiorów w wierszy napisanych w latach 1980–2022 – wybór własny. Poezja refleksyjna, pełna nostalgicznych myśli i obrazów rozważa sens życia, ulotność marzeń, szuka sposobu uskrzydlenia człowieka w niezwykle kruchości czasu ziemskiego, wymagającego od człowieka zadumy nad ciągłym przemijaniem.

BMK

Książki można zakupić za pośrednictwem strony
<https://www.columbinum.com.pl/>

Radca Prawny odpowiada

Czy pracownik ma obowiązek poinformować pracodawcę o zwolnieniu lekarskim?

W czasie trwania stosunku pracy może się zdarzyć sytuacja, w której pracownik będzie niezdolny do świadczenia pracy. W takiej sytuacji lekarz może zdecydować o tym, aby pracownik na określony czas pozostał w domu bądź w szpitalu, najczęściej w celu rekonwalescencji i powrotu do dalszej aktywności zawodowej.

Do 30 listopada 2018 r. lekarz miał prawo wystawić zwolnienie lekarskie w formie papierowej, na druku ZLA. Wówczas pracownik miał obowiązek w ustawowym terminie dostarczyć zwolnienie lekarskie bezpośrednio pracodawcy, w celu poinformowania o swojej nieobecności w danym dniu i jej przewidywanym okresie.

Od 1 grudnia 2018 r. nastąpiła zmiana w ustawie z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, która wprowadziła elektroniczne zwolnienia lekarskie (e-ZLA). Od tego momentu lekarze nie wystawiają już zwolnień lekarskich na papierowych drukach. Dokonują tego za pośrednictwem Platformie Usług Elektronicznych (PUE ZUS). Dostęp do wskazanej platformy ma pracodawca, a zwolnienie lekarskie jest praktycznie widoczne od razu po jego wystawieniu.

Zmiana sposobu wystawiania zwolnień lekarskich nie uchyliła, ani nie zmieniła rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy. Zgodnie z art. 2 ust. 2: wskazanego rozporządzenia:

„W razie zaistnienia przyczyn uniemożliwiających stawienie się do pracy, pracownik jest obowiązany niezwłocznie zawiadomić pracodawcę o przyczynie swojej nieobecności i przewidywanym okresie jej trwania, nie później jednak niż w drugim dniu nieobecności w pracy.”

Brak informacji ze strony pracownika jest ciężkim naruszeniem obowiązków pracowniczych i daje pracodawcy możliwość rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Orzekł o tym także Sąd Najwyższy w Wyroku z dnia 20 października 2015 r. o sygn. akt III PK 8/15: „Zaniechanie obowiązku terminowego zawiadomienia pracodawcy o przyczynie i planowanym okresie nieobecności pracownika w pracy jest traktowane w orzecznictwie jako okoliczność uprawniająca pracodawcę do rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p.”

W jaki sposób powiadomić pracodawcę o swojej nieobecności i przewidywanym czasie jej trwania? Zgodnie z art. 2 ust. 2. wskazanego wyżej rozporządzenia należy to zrobić zgodnie z przyjętym u danego pracodawcy sposobem zawiadamiania o nieobecności. Jeżeli sposób ten nie został prawnie określony, o swojej nieobecności można powiadomić osobiście, przez inną osobę, telefonicznie lub za pośrednictwem innego środka łączności np.: wysłać wiadomość email, wysłać wiadomość SMS lub skorzystać z drogi pocztowej. W ostatnim przypadku data zawiadomienia będzie wynikać z daty stempla pocztowego.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkraow.com

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 2022

- | | |
|---|---|
| <p>27.11. 1. Niedziela Adwentu.
1. dzień nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia</p> <p>30.11. Święto św. Andrzeja, Apostoła</p> <p>02.12. Pierwszy Piątek Miesiąca – od godz. 8⁰⁰ – odwiedź chorych w parafii</p> <p>04.12. 2. Niedziela Adwentu. Dzień modlitw w intencji Kościoła na Wschodzie</p> <p>05.12. Międzynarodowy Dzień Wolontariusza</p> <p>08.12. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Patronki i Królowej Zakonu Serafickiego. Odpust zupełny dla trzech Zakonów Franciszkańskich</p> <p>11.12. 3. Niedziela Adwentu (Niedziela Radości – Gaudete). Z tej racji różowy kolor szat liturgicznych</p> <p>13.12. Dzień Modlitw za Ofiary Stanu Wojennego</p> <p>14.12. Wspomnienie św. Jana od Krzyża, kapłana i doktora Kościoła</p> | <p>16.12. Pierwszy dzień Nowenny do Dzieciątka Jezus</p> <p>18.12. 4. Niedziela Adwentu</p> <p>24.12. Wigilia. O godz. 24⁰⁰ – Uroczysta Pasterka w intencji parafian i dobroczyńców kościoła i klasztoru. Taca z Pastorki przeznaczona jest na wsparcie kościelnego Funduszu Obrony Życia, m.in. na domy samotnych matek</p> <p>25.12. Uroczystość Narodzenia Pańskiego</p> <p>26.12. Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika</p> <p>27.12. Święto św. Jana, Apostoła i Ewangelisty (poświęcenie wina)</p> <p>28.12. Święto Świętych Młodzianków, męczenników</p> <p>30.12. Święto Świętej Rodziny z Nazaretu: Jezusa, Maryi i Józefa. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich oraz błogosławieństwo małżonków</p> <p>31.12. Zakończenie Starego Roku. O godz. 17⁰⁰ – nabożeństwo błagalno-dziękczynne na zakończenie roku; godz. 18⁰⁰ – Msza św.</p> |
|---|---|

NIECH IMIĘ PANA BĘDZIE BŁOGOSŁAWIONE!

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com

Facebook: <https://www.facebook.com/parafastygmatowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001



FIRMA POGRZEBOWA

KWIACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**

(skrzyżowanie Rząska – Brzezie
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**
SOBOTA **8.00-16.00**

OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu

www.krukpogrzeby.pl

www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA

(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**

SOBOTA **8.00-12.00**

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**

SOBOTA **NIECZYNNE**

• NAGROBKÓW, GROBÓW, PIWNIC
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl

www.kamieniarstwokruk.pl



UŻYTECZNE ADRESY I TELEFONY

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIAĞOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65